



18411

I

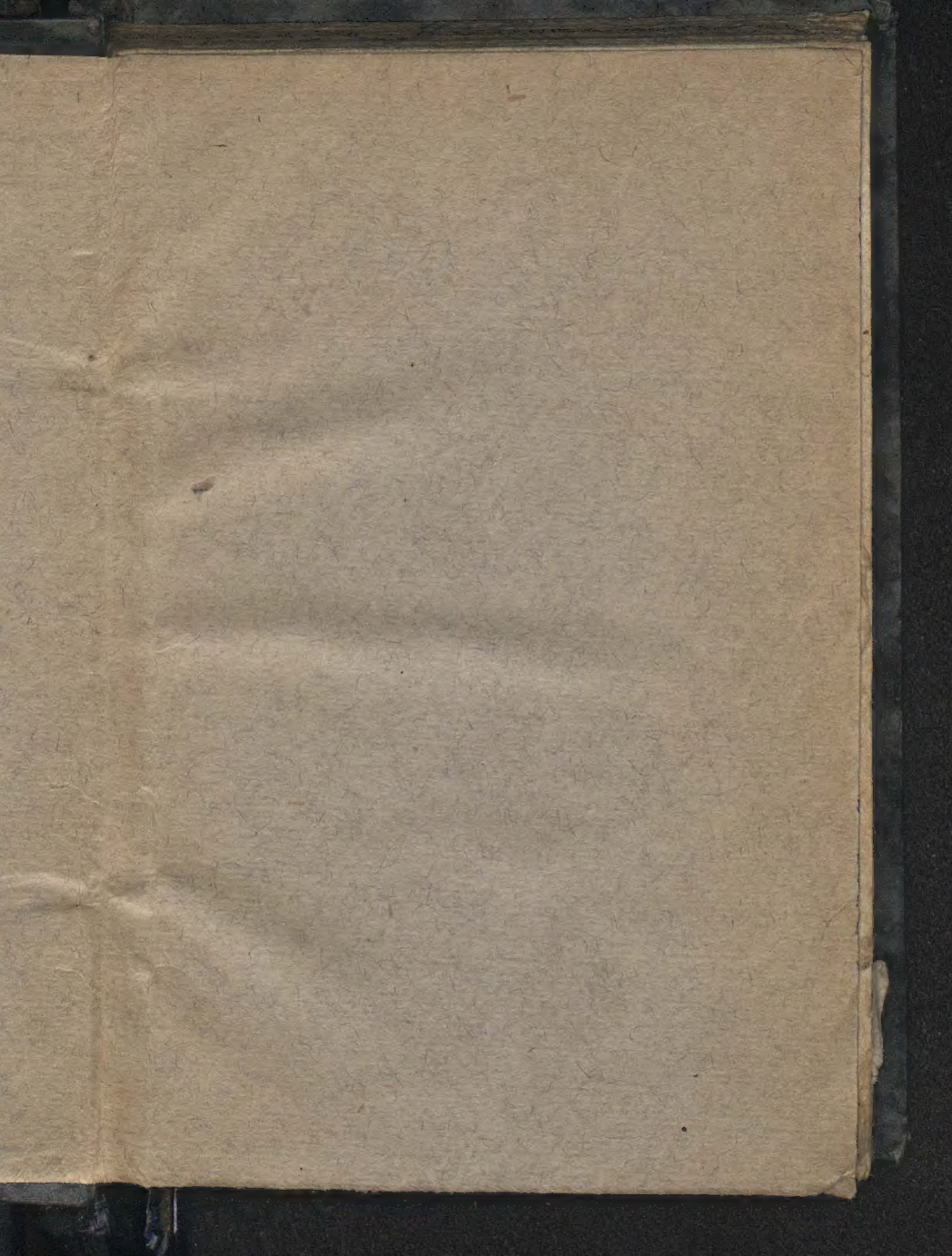
Mag. St. Dr.

P



18411

I



C

22
7

Jan
190

N

XIĄDZ Z KROPIDŁEM

NA

CYGANA Z GANDZARĄ.



w WARSZAWIE

Nakładem i Drukiem P. Za

Na Piekarskiej Ulicy

1792

*Responde juxta ne sibi sapiens e
videatur. Proverb. Cap. 26. y.*

*Odpowiedz....według.....aby sobie nie zd
się być mądrym. w Księdze Przypa*

18411. I

X
Z K

TO dziwne
motniejszy
szą przed ca
le przeciez
chność Krai
niechciała w
Cyganów: W
dzo natętn
to niezdarn
ale trudno
bo włzędzie
tano. Na
pilnie ich p
dzono ,
schwytany
abo gardlen
dzono.

Dziwne
tych dniach
nasza, ze
fzczęście u
snych Two

XI A D Z

Z KROPIDŁEM.

TO dziwne rzeczy! Za czasów naysromotniejszyego nieładu, który Polskę naszą przed całym światem okrył; tyle przecież ostrożności miała Zwierchność Kraiowa, iż na żaden sposób niechęcia w swych granicach cierpieć Cyganów: Wdzierało się nie raz, i bardzo natrętnie wdzierało się do Polski, to niezdarne ludzkiej natury plemię; ale trudno mu było zagrześć miejsce, bo władze Cyganów, iak Cyganów witano. Na moje oczy patrzałem, iak pilnie ich po knielach i pułkowiach śledzono, wysledzonych chwymano, schwytanych kępowano, skępowanych albo gardłem karano, albo za granicę pędzono.

Dziwne rzeczy! Ze oto właśnie w tych dniach, w których miła Ojczyzna nasza, zewszeczmiar niby gruntowne szczęście ufundowała dla siebie, z litonich Twórczey Opatrzności wyroków:

A



w tych dniach, w których nayschlubniejszą Rządu swowego ułożyła Formę: tych dniach, w których nymędrzejszymi Prawami wewnętrzną spokojność, a Zewnętrzem zabezpieczyła granice: w tych dniach, w których iako dla dobra Publicznego urządzona trwałość, tak dla każdego Stanu uchwalony szacunek, tak dla każdego Obywatela sprawiedliwość uroczystie zaręczoną została: W tych mówię dniach tak mądrze, tak przykłownie, tak światobliwie zarządzanego Kraiu; patrz kto maśz oczy, kto nie doyrzyysz posłuchay, co za straszna praktykuie się między nami Tragedya!

Wyrwał się iakiś cygan (niewiada z kąd, czy z boru? czy z konopiów?) Cygan nadzwyczajny absolut; beśpiecznie sobie woiazuie po Polszcze, woiazuie bez żadnego Paszportu (a) woiazuie niby

-
- (a) Mamy punkt Kardynalnego Prawa: którym ostrzeżono, aby Książki iakążkolwiek traktujące materyą, wychodziły pod imieniem Autora; a to dla odpowiedzi w Sądzie, skoroby kto—krzywdził sławę bliźniego. *W materyach zaś Re-*

zbo
gnie
gane
prze
zny
cey
gańs
dzifi
czy
To
krym

li
p/
w/
ry
Na
ca
cn
w/
ty
ich
na
wy
cz
ba
ny
ści
raz
Ce

zbóycą *gandzara*. Naybardziej mię zgniewa: że ten chaniebny Cygan (Cyganem będąc iak się sam wyznał) śmie przecież niby nayszczynniejszego Obywatela udawać. Więcey ieszcze; śmie bluźnić: iakoby cygańska iego familia, do Prawodawstwa dzisieyszego, czy osobiscie wpływać, czy iakożkolwiek przykładać się miała. To szkaradne bluźnierstwo! to ieden z kryminałów, które *lesa Majestatis* zo-

ligii (są słowa Prawa) i *Dzielach* ku zepsuciu obyczajów dążących, pod Duchowną Cenzurą, tudzież Approbacyą Jurysdykcyi Duchowney Wiary Panującę. Nasz Cygan, nie iednego bliźniego; lecz cały Stan (a ten Naypierwszy i Nayzacniejszy) w naygorszy sposób skrzywdził. Nasz Cygan, widocznym Heretykiem pokazał się w niektórych swoich zdaniach. Nasz Cygan, nie tylko na zepsucie obyczajności; ale też na wyniszczenie całej Religii zakroił: tymczasem iednak ani imienia, ani approbacyi położył. Ja piszę iak skrzywdzony, piszę na sronę Religii i obyczajności; sądzę więc że dosyć dla mnie wyrazić Imię Stana. Obędę się też i bez Cenzury; bo idę za Honor Cenzorów.

wiemy. Bym nie był Xędzem; takiego świętokradcę osadziłbym na gardło. Bydź Cyganem, wszak na jedno wypada, co bydź *infamisé* człowiekiem: tak nie-
 sie ton mówienia, tak samo wrażenie
 imaginacyi dyktuje. Otóż, iak pięknie
 uczył pan Cygan Szymuś Stany! kiedy w ich grono swoje *iasno-wy-*
świeconą familią załączył. Uczestował ie
 tak dobrze, iak i Xieży, barbarzyńską
 ganderą.

Prawda, że Cygan popiera sławy
 Twojej *cnotliwego* nazwiskiem: ale ten
 jego tytuł aż do śmiechu mię przokony-
 wa. Cygan *cnotliwy*, takie to czyni
 w uszach rozsądnych brzmienie, iak bia-
 ły Murzyn, albo wilk ugłaskany. Jak
 żyję nie słyszałem nigdy (jeszcze nie ie-
 stem staruszką siedem-dziesięcioletnym
 iakim się Autor pisze: ale zdziwień-
 dziesięcioletniemi w tej materji ro-
 zniawiałem nie raz) żeby kiedy Cy-
 gana miano za cnotliwego człowieka.
 Sam upowszechniony sposób mówienia
 ludzkiego wyświadczyć mię powinien.
 Chcemy odmalować lada iakiego chara-
 kteru człowieka, filuta, oszusta—wszak
 go nazywamy Cyganem. Nie jest to

żaden przesąd, nie żadne beśfundamentowe imaginacyi wrażenie. Są tacy tacy, którzy doświadczyli; naucej one, jaki to gatunek, jaki grunt, jaka cnota cygańska: omamnie, wróżyć, kraść, (czasem też i rozbijać) a wszystko szatanie, wszystko ostrożnie, wszystko w dowcipnych filuteryi układach, wszystko pod kolorami niewinności; to całe rzemieślnictwo i sposób cygańskiego życia.

Z tąd wnoszę: Należ Cygan z gądzarą swoją dziś wolażnicy po Polścze, choćby się nie był przyznał, łatwo zgadnąćby można, że jest Cyganem: — *Ex fractibus eorum cognoscetis eos*. Krótko o tym: jego sposób myślenia, jego ton mówienia, pokazują go być czym jest. Jest Cyganem, rzetelnie się wymenił; przynajmniej tyle w nim onoty, że nie zaprzął siebie. Wiedzieć jednak trzeba, że ten pan Cygan, znaczy on coś więcej niż pospolitego Cygana: on należy do owej sławnej Cygańskiej rodziny, którą Europa Propagandykami przezwala. Wielka rodzina! ująć jej trudno: ale cóż potym, kiedy jednak cyganika; ja niechciałbym być Królem Cygańskim, to samo że Cygańskim.

Cygańską familią, że znaczy Bractwo Propagandyistów dzisiejszych, sama to Analogia, czyli stosunek ich postępowania wskazuje. Cygańska jest, włóczyć się po świecie z towarem oszukaństwa ludzkiego: Cygańska jest, łudzić, zwodzić i mieć szalbierskimi obietnicami nieostrożne dusze: cygańska jest, przegłądać, wieśczyć, wróżyć i przepowiadać w pustej fantazyi urojone przyszłości. Coż jeszcze? Cygańska jest, we wszelki sposób (ile się uda) zgwałcić Prawo i sprawiedliwość bliźniego. Otoż to istotna reguła, to właściwa professya Bractwa Propagandyistów, którego członkiem i szefem Polki Gandzarysta.

Udało się (i dosyć gładko) temu Cygańskiemu Bractwu, zarazem z Tronem Monarchii Francuzkiej, obalić Ołtarz Prawowierności Francuzkiej; przez fałszerzkie wrażenia, przez oszukańskie mamienia, przez zalecanie nowości, przez śłodzenie wolności, przez wróżenie jakiegos najwyższej szczęśliwości: któremi (nie bez dziwnego Sądu Bożego) pozwolił zamylić sobie oczy, tak światły i przezorny Naród. Do czegoż przyszło? Na rozwalinach Ołtarza, li-

ber
na-
dov
ny,
Fra
loz
Filo

gdy
nie
kro
zost
Łat
czno

(b)

v
n
f
e
f
l
z
l
c
i
C
c

DE 7 CC

bertynńska bezbożność, na gruzach Mo-
narchii, brzydka Anarchia, swoje zasun-
dowały siedliska. Chrystus wzgardzo-
ny, Religia wysmiana, Król uwięziony,
Francya ohydzona; tak e są skutki Fi-
lozoficzno-Cygańskiego, albo Cygańsko-
Filozoficznego Bractwa.

Wielkiey sztuki dokazało to Bractwo,
gdy tyle dokazało: ale Jego zapędóm
nie stało się zadosyć: iego zapędy ieden
krok dopiero wymierzyły, ieszcze po-
zostaie ich tyle, ile Kraiów, w Europie.
Łatwo uzyskam wiarę; wszak na publi-
czney wiadomości polegam. (b) Polacy!

(b) Publiczna jest wiadomość, którą nam
wzszelżym roku z ust sławnego *Cagliostro*
niegdy Paryskiego Propagandyty, a dzi-
siaj więźnia Rzymskiego, Augszpurska
donosiła Gazeta. Wypiewał (bo mu-
siał biedny *Emissariusz*) przed Świętą
Inkwizycją Rzymską: że zamachom ie-
go Bractwa z Francyi do Włoch, a z
tamtąd na wszystkie trakty przypada-
ła droga: że Bractwo to, bardzo zna-
czne ma kapitały, iuż w *Amszterdamie*,
iuż w *Rotterdamie*, iuż w *Londynie*,
Genuy, *Wenecyi*.— Ze skarb tego Bra-
ctwa przeznaczony na utrzymanie
szpiegów przy Dworach i pensyonowanie

przestrzegam i poprzyśegam: niedusimy w samę Opatrzność: bądźmy nabożni i do Przemienienia Pańskiego; bo bardzo krótko ucieleśzemy się z tym szczęściem, które nam zabłyśnięło w rozpoczętej sianie Politycznego Reformie. Bractwo Cygańskie, Bractwo rozboynicze, Bractwo, którego Archi-kontra-ternia w Ex-Francuzkim Porządku już u- fundowała swojej niebożności świętymia; bardziej a bardziej goraz mnoży się między nami, bardziej a bardziej co raz nabiera siły, czynności, poważenia. Berze już górę nad Religją, wszak każdy widzi: Wlec albo Religję ratujemy, albo ułożymy zawczesa piofbeckę nagrębową dla Tronu, i całej szacności Publiczney.

Francuzka Anarchia zeschępieć w Policzce, ten jest zemier Cygańskiego Propagandyistów Bractwa: o tym oni naradzają się w złodzieyskich schadzkiach

wszystkich czyniących kroki do rozszarczenia Francuzkiego powietrza. Nawet nayspóźniejże, zapewnią nowiny, że trzęsienie fakto, na Wyspach Amerykańskich już dokazować zaczęła.

Twoich; tym w publicznych dyskursach
z pogorzeniem płaskają. Dość na tem,
że Francuzkiey wawacyi najwyższy
przypisują tożm: dość, że Paryżkie iz-
lenstwo w najwyżniejszych uwielbia-
ją okrzykach. I żużby oni dawno o ka-
zali swego; tylko że Naród Polski w
Stanach poniższy i (bez których trudno
co zrobić) będąc przyprosiw i uprze-
dzony Świętym Fanatyzmem Chryś-
towej Religii; jeszcze nie mógł pseu-
do-Filozoficznych sentymentów wielkie-
go Ewangelisty Cygańskiego Woltera.
Przyzna mi prawdę, kto zna męży sto-
funek: Dopoki niezrozumie Chłopak i
Mieszczanin Polski, co to jest po Fran-
cuzku człowiek? jakie jego Prawa i
Przewileje? co to jest po Francuzku Re-
ligia? jakie ich brzmienie i znaczenie?
co to jest po Francuzku Xiądz i Zako-
nnik? jaki ich stan? jaki charakter? jaka
profesya? Dopoty nigdy im nie pomie-
sali się w głowach Francuzka wawacya;
nigdy do Francuzkiey utrapionej swo-
body nie pokusi ich chęćka.

Religia i ra niey ugruntowana mo-
ralność; jest to Ogniwo, które wiąże
Obywatela w porządek polityczney Nie-

rarchii: jest to Reguła, która utrzymuje sprawiedliwość, wierność, pokój, zgodę, miłość, i jedność we wszystkich społeczeństwach towarzystwa ludzkiego. Cóż tedy? Węc ona jedna jest Fundamentem, na którym iak zasadzaia się Trony, tak całe dobro Polityczne i szczęśliwość Republikańska polega. Jakaż konkluzya? Dajmy skruszyć Ogniwo, rozerwie się łańcuch: pozwólmy skasować Regułę. Babilońskie zamieszanie nastąpi: dopuścmy fundamentu poruścić, cała szczęścia Politycznego budowa okaze się w gruzach.

Ta to jest rola, którą sobie gra w Polsce niezbędne Bractwo Cygańskie; a Polacy skaczą zamiast płakaćby mieli. Sprzykrzyło się Polakom, że nad niemi Petersburgka Gwarancya wytrząsała batami: a teraz śmieją się, chociaż widzą, że Paryskie Cygaństwo rozboynicze gandzary na ich grzbiety gotuje. Z batow Moskiewskich tyleśmy przecie profitowali, że nas nauczyły rozumu: ale Francuzko-Cygańskie gandzary pozbawia nas rozumu, i z rozumem wszystkiego. Lechcą one dziś wdzięcznie pieśczołliwą namiętność te bezfumienne gandzary;

tyr
stul
sfor
ła:
wic
wy
ricu

prz
Cy
go
bo
gan
ietn
z g
cale
tylk
dza
czy
cho
cho
czy
nieg
prz
od
kar
Zap
głw

tym samym, że chłofzczą Bosko-Chry-
stusową Religiją, która do tych czas nie-
sforne chuci teyże namiętności chłofsta-
ła: Niechayże tylko nad Religiją prze-
wiodą, dopiero obaczemy iak nas bieda
wylechce = *Helix quem faciunt aliena pe-
ricula cautum.*

Już też tu pewno zaprotestuie się
przed wnukami swoiemi nasz kochany
Cygan; powie, że zbyt gorące na nie-
go, moje Xięże Kropidło: czemuż?
bo to, cnotliwy Cygan! pocziwy Cy-
gan! Cygan przecie siedem-dziesięcio-
letny weteran, Cygan, któremu już
z głowy wywietrzało cyganistwo. On
cale nic nie ma do Religii: on na same
tylko nieładz obyczajne nosi swoje gan-
dzarę. Chce przysłużyć się miłej Oy-
czyźnie, która żywiła go do tych czas:
chce (jako stary) poprawić iey defekta:
chce (jako praktyk) zdrowey rady uży-
czyć: a jednym słowem, chce zbytki
nieporządne umorzyć; I któż mu to
przygani? Wszak takie iego Thema,
od którego (po długich perorach) na
karcie 16. rozpoczyna rzecz swoją =
*Zapobiedz zbytkowi, iest to nayscelniwsze
utworzyć źródło do szczęśliwości Naro-*

da— Ah co za święte, co za niewinne
myśli poczciwego staruszka!

Wiem, że nie jeden tak sobie pomy-
ślił, i może myśli do dziś dnia, przew-
rzawszy jednym okiem dowcipną strę-
ty sztuczney jego gandzary: ale któż-
le lwiek uludzony zostaleś; dobądź oka
dobrego, wnet rozpoznasz filata Staru-
szek siedem dziesięcioletni! Wierzyszże
tę? Przypomnij sobie, że to Cygan
napisał. A dawmy żeby prawdę napisał
(jak się capiął przez grube załamienie,
kiedy się do cyganstwa przynosi) to
całe nie nie fluzy do usprawiedliwienia
jego jego intencji, bądź impetów gan-
dzary. Im starszy Cygan, tym gorczy,
tym sztuczniejszy, tym przewrotniej-
szy Cygan. Zaliż nie ofiem dziesięciole-
tnym starcem umierał Wolter prześlawny
Patriarcha cygańskiego Bractwa? Tak
jest: i Cygani, i poczciw. Ludzie to o nim
zaczęli. A upamiętałże się w starości?
Nie prawda: Naybardziej owczem w ten
czas przeciw Bogu, przeciw dąży, prze-
ciw sumieniu, przeciw wstydlowi i poczci-
wości cyganów; wiadoma światu całemu.
Ze zapragnieniem niby dobrego Narodu,
odwiedzając się nasz stary Cygan: to mię

potężnie przekonywa o niewinności ie-
go zapędów! Musiałbyś jeszcze nieznac
farbowanych lisów; gdyby mię miał o-
szukać wilczek owczą skórą pokryty.
Jak świat jest światem, nie było żadne-
go fałszerza, matacza, oszusta pod słoń-
cem; któryby kłamstwa swego nie u-
piął przy pozornym jakim pretekstem. któ-
ryby iade swey przewrotności przyje-
mą nie oszukował ludzczą: Nie mógł
więc ani Cygan tey siuteryi pominąć;
boby nie był Cyganem.

Nie trzeba nam manowców, pojdź-
my ułamać drąg: z owocu drzewo według
Ewangelii, a według Filozofii ze skut-
ku poznać się musi; Toć i my z cy-
ganstwa Cygana, z matactwa matacza,
z bluźnierstwa bluźniercę, z bezbożno-
ści bezbożnika łatwo potrafiliśmy roze-
znać.

Zacznijmy od Definicji, którą ten
niecnota przypisał do Charakteru Chry-
stusowego Kapłaństwa = *Atak* (bluźni-
złośliwy człowiek na karcie 17.) *każdemu*
*wiadomo, iż od wieków nasrany jest: mu-
cha, członek najnieczystszy, nieczys-
ty, i dobra publicznego trunek* = A nie-
zbędny Cyganie! i ty żeś to ku uchło-

staniu obyczajnego nieładu nastroił twą
gandzarę? Kłamięsz zdrayco! i tak bez-
wstydnie kłamięsz, że nikt z Bractwa
Cygańskiego nie potrafi cię przepisać.
Ty wyrzygnołeś wszystkie żółc piekiel-
ney zawziętości twoiey ku ohydzeniu
Religii Najświętszey. Ty wyteżyłeś
wszystkie sprężyny bezbożniczey anti-
patyi twoiey, ku obaleniu Chrystuso-
wego Kościoła.

Za nayzuchwalszych bluźnierców
miałem do tych czas Woltera i Russa;
teraz (mówię przed Bogiem) że nasze-
go Polskiego gandzarystę Cygana za
gorszego uznaję. Proszę pokazać, na
którey karcie Wolter albo Russ w ta-
kich fromotnych terminach Charakter
Kapłaństwa Chrystusowego zelżyli=*Mu-
cha, członek naynieczystniejszy, truten.*
Wolter i Russ, byli to ludzie w nay-
wyższym stopniu przewrotni i bezbożni:
ale umieli przecież regulami ludzkości
i polityki światowey, niarkować swoje
przeciw Religii bluźnierstwa. Ten zaś
przebrzydły Cygan gdyby borowiec ia-
ki, prostack, grendal nieokrzesany,
z gandzarą niby pałką łotrowką wyr-
wał się skądś na świat.

Dzięki człowiek! Wszakże nie zabrakło mu konsekwencyi w głowie, na stro-
 nę jego świętokraackich zapędów. Trze-
 ba mu było Bosko-Chrystusową Religiją
 ohydzić; Nieszukowało się wytykać ją
 wprost i po imieniu mianować; boby
 niewiele był uzyskał Propagandyśta ko-
 chany: Owóż, dodał mu diabeł rozumu.
 W rękach Kapłańskich złożył Religiją
 swoją Fundator iey Wszechnocny Syn
 Boży Chrystus Jezus; Kapłanów iey Pia-
 stunami, Strożami, Obrońcami uczynił.
 Coż tedy? Wypadło z kalkulacyi: tych
 Piaśtunów, tych Strożów, tych Obroń-
 ców Chrystusowego Depozytu = *Mucha-
 mi, członkami nagnieczytymi, i tra-
 tniami*, czyli jednym słowem *infamisami*
 ostatniemi porobić. A tak, jużci po
 Religii Chrystusowej, już po Chrystu-
 sowym Kościele. Otóż *Cygan z gandza-
 rą!* Chwalcie go jeszcze i uwielbiaycie
 Polacy.

Zna dobrze, ktożkolwiek ma częst-
 kę Chrześcijańskiego rozumu: że Kapłan
 jest to razem i człowiek nad ludzi, i
 człowiek z między ludzi. Ile człowiek
 nad ludzi; choć mówić ile Namaszcze-
 niec i Namiestnik Chrystusów: znaczy

on nie tylko Świętą Osobę; ale też w-
 dę w całym świecie Najświętszą. Jest
 on w tym uważeniu czymś i nad Kró-
 la, i nad Cesarza, i nad Anioła niepo-
 równanie większym, nieporównanie za-
 cniejszym: — *Zarówno Kapłanów, wspan-
 śliwych Xiążąt, wspaniałych Królów, i Cesa-
 rzów Maieństwa przewyższa — O Kapłanie!
 patrzajcie: większa wam dana godność niż-
 eli Aniołom, którzy adorują to, co wy
 sprawiacie* — Tak mówi Augustyn (c)
 i sam rozum Chrześcijański dyktuje. Za-
 liż tę prawdę nie pod czy podliwa-
 nam praktyka? Xiąże, Król, i Cesarz
 Katołki, cóż, robią kiedy chcą z grze-
 chów swoich usprawiedliwić się Naj-
 wyższemu Sądowi? Krótko o tym: pa-
 dają na kolana, przed nogi Kapłana śe-
 dzącego: wyznawają Bóstwo-Zwierzechni-
 czą jego Powagę: z jego ust, jak pod-
 dani rozkazów, z jego sprawiedliwość,
 jak winowaycy Dekretu oczekują na sie-
 bie: a czemuż? bo w takim razie na
 Kapłana ile Kapłana; albo (w moim to-
 nie mówienia) na Kapłana ile człowie-
 ka

(c) August: in Psalm: 37.

ka n
 dzy
 K
 zna
 czło
 błę
 oby
 tey
 każe
 gan
 Cao
 gan
 truth
 trak
 swę
 tym
 lte
 N
 noś
 chor
 Grz
 a na
 niec
 brzy
 ni r
 sądz
 met
 Pra

ka nad ludzi, nie ile człowieka z między ludzi, wglądają.

Kapłan ile człowieka z między ludzi oznacza: jest to zwyczajnie człowiek jak człowiek; ułomny, nieczemny, wszystkim błędom, defektom, i niedoskonał ściom obyczajnym podległy: jest to człowiek z tey samey masy tworzony, z której każdy człowiek, z której nawet i Cygan; Coż więc dziwnego, że między Caotliwemi, zaaydzie się podobny Cyganowi *trutan*? Wszakoz, choć będzie *trutanem*: Nie ma jednak iak Cygan bydz traktowany gandzarą; bo z Charakteru swego jest Najsświętszą (iuz baczeliśmy) tym zas samym nietykalną osobą = *Volite tangere Christos meos!*

Nie mówię, żeby przywilej nietykalności Kapłańskiej, miał służyć grzechom Kapłańskim; Uchoway Boże! Grzech jest z natury swojej omierzły, a nayomierzlejszy w Kapłanie. Kapłan niecnota, jest to straszdyło, nad Które przyszłego ni imaginacya odmalować, ni rozum mocen wynysić: Ktożby więc sądził, że Kapłan w tym uważeniu nietykalność zarabia? Rozum wskazuje, Prawo Boże dyktuje; żeby Kapłanowi

obłekanemu pokazać drogę, żeby wy-
kraczającemu przypomnieć powołanie,
żeby gorzaczemu do zrozumienia powie-
dzied. Kapłan niecnota jest bliźnim —
Każdemu rozkazał Bóg o bliźnim swoim —
mówi pismo; więc i Cyganowi rozkazał.
Kapłan niecnota jest Oycem; Oycu na-
leży się dobre życzenie; więc należy
się i przestrzeżenie. Toć i Królowi mó-
wią prawdę poddani; choć jego niety-
kalność z blaskiem Maieſtatu złączona.
Tym czasem jednak, iako Oyciec zbłą-
kany nigdy nie przestaie bydź czcigo-
dnym Oycem: iako Król przestępny ni-
gdy nie przestaie bydź szanownym Kró-
lem; tak Kapłan by też największy
zbrodzień, nigdy nie przestaie znaczyć
Wielebnego Kapłana — *Sacerdos in ater-*
num.

Nie mam ja za złe Cyganowi: że o-
pisał Xieże defekta (lubo to mniej na-
leżało do niego; a przy tym, nie po-
trzebną pracą i siebie i Drukarnią zatru-
dnił: bośmy o tym dawno wiedzieli, że
stan Duchowieństwa potrzebuie refor-
my, równie iak Świeckie stany upamię-
tania) Ale tego darować mu nie mogę,
iż między grzechy Xieże w łączył Xie-

ży Charakter: tu właśnie z cygańskim rozumem, z cygańskim sumieniem, z cygańską Religią popisał się zły człowiek.

Xiądz, jest to *mucha*, jest *członek najeździeń*, jest *trutnia*, w *flowniku* tego trutnia. Xiądz podług iego fantazyi, nawet *Stanu* nie znaczy = *Jest tu mowa o Xiędach* = (tak rezonuje na karcie 17. w przystępie do *Definicji* Xiędza) *jeżeli ci ten Stan (a pomoiemu szczególny rodzaj ludzi) jest wiadomy.* — Więc jeszcze, u niego Xiądz (ile Xiądz) ani człowiekiem nazywać się warcien: Słuchajmy iak bliźni na karcie 64. i 65. = *Xiądz i Zakonnik każdy, co do przewinienia jest człowiekiem; wyjąwszy użyteczność społeczeństwu* = Proszęż iak: to u tego waryata wiaćcey popłaca Xiądz, ile jest niecnotą; niżeli ile Xiędem: Czemu? bo ile niecnotę, przecie tytułuje człowiekiem; zaś ile Xiędza (czyli osobę wpływającą do społeczeństwa przez Duchowne Urzędowanie z Charakteru powzięte) od imienia człowieczego odfądza. (d) Prawdę powiedziałeś Cyganie,

B 2

(d) Coś mi się marzy (a nieleuwo na iawie) że nasz Cygan, zanim z gandzarą

choć ią nawniegodziwszą intencją powiedział: Xiądz, ile wpływający w użytek społeczeństwa ludzkiego, nie człowiekiem; lecz Bogiem lub Vice-Bogiem przynajmniej nazywać się powinien. Racya; bo w takim razie Namieśtniczą Boskiego Maiestatu prezentuje powagę. = *Diis non detrahes* = czytamy u Moyżesza; co o Kapłanach wyklada ią Tłomacze.

Już przypatrzmy się, bliżej terminom *Definicyi* cygańskiej do Ckarakter-

fwoię puścił się między Xieży na rozbóy; musiał pierw abo traktować Ludwifarkę, abo przynajmniej ściśle porozumieć się z Mayłrem Ludwifarzem, który zeszłego roku nlewał Dzwon w Warszawie. Miarkuie nie tylko ztąd; że Cygan stary, i Dzwon też *Starecy Fabryki*; że Cygan szalbierz, Dzwon taka druga; Ale ztąd bardziey, że dźwięk Dzwona i huk gandzary iednacie wydawaiaę brzmienie. Gandzara Xiędza z Ludzi poczcuiwych społeczeństwa wylacza: Dzwon skazuie go na iedną gałą z *Zydem, Lichwiarzem, Szulerem, Bankrute, Nierządnicą*. — O Chryste Boże! pomniy to powiedziałeś do Xieży = *Qui vos spernit, me spernit* = a zemściy się Twey krzywdy.

ru Kapłańskiego przypietey. Xiądz, uczy Prawa Bożego: Xiądz przekłada i tłumaczy Maxymy Chryśtuśowej Religii: Xiądz daie Chrześć: Xiądz słucha Spowiedzi: Xiądz sprawuie Ołtarzową Ofiarę: Xiądz usposabia chorego do szczęśliwey wieczności: Xiądz grzebie umarłego; Słowem Xiądz daie człowiekowi wszystko, cożkolwiek człowieka (a przez człowieka ludzką społeczność) prawdziwie uszczęśliwia. Gdyby Xiądz nie uczył; byłęta nie Ludzi, mielibyśmy w Narodzie: Gdyby Xiądz nie poświęcał przez Sakramenta; znaczylibyśmy Pogan: Gdyby Xiądz nie sprawował ofiary; bylibyśmy bezbożnieyszemi nad Pogan: A gdyby cale Xiędza nie było; zamienilibyśmy się wcoś nierównie brzydszego nad Mułmuzanów.

Tu widoczna: że Xiądz iest to Stan tak dalece ludzkiemu społeczeństwu potrzebny, iak żaden z Stanów Świecką dystrynkcyą tworzących. Bez Szlachcica dosyć długo obywatel się świat ziemski: Senatora po dziś dzień wiele Kraiów nie znaia; nawet bez Króla dość rządne i szczęśliwe Rzeczy-Pospolite widzimy. Bez Xiędza nie była ieszcze,

ani byż może ziemia; bo byż nie mo-
 że społeczeństwa ludzkiego, któreby nie
 znało Boga, i nie poczuwało się do ia-
 kiegożkolwiek zwierzchney Religii O-
 brzędu. W Prawie natury, Głowy Fa-
 miliów (iakiemi byli od Adama zaczy-
 nawszy wszyscy Patriarchowie) piastowa-
 ły Honor Kapłański, i Urząd sprawowa-
 ły. Czytamy zaraz o Kaimie pierwo-
 rodny Adama, że czynił Bogu Ofiary:
 to samo o Ablu, Noem, Abrahamie, Pi-
 smo S. zaświera. Jeżeli kto pyta; czy
 oni prawdziwie Kapłanami byli? mo-
 żesz wziąć miarę od Melchizedecha
 sławnego w Historji Abrahamowej Sa-
 lemskiego Króla: Ofiarował on Bogu
 Chleb i Wino: A w jakimże to Charak-
 rze czynił? Pewnie w Królewskim? Nie
 tak; czynił w Kapłańskim i był prawym
 Kapłanem = *Erat enim Sacerdos Dei Altissimi* = Ze Pan Bog w Prawie Moyze-
 szowym postawił Lewitów; to tylko u-
 porządzenie, nie utworzenie Stanu Ka-
 płańskiego znaczyło. Gdzie Ołtarz tam
 i Kapłan: Ołtarz był od początku świa-
 ta; toć i Kapłan byż musiał.

Niechayże teraz sądzi kto ma kawa-
 lek rozsądku, czego wart ze swoją De-

fini
 ma
 te
 Cz
 pad
 skie
 czn
 nie
 gan
 za
 za
 wid
 ieg
 oba
 abo
 by
 nie
 ny
 gan
 odo
 roz
 wi
 ści
 Ka
 wa
 fze
 go

finicya Cygan. Xiądz w iego mózgu iest *mucha*, czyli darmo-ziad, iest *najnieużyteczniejszy* członek Rzepltey ludzkiej; Czymże to pachnie? na iaki sens wypada? Oto wszystkie funkcye Kapłańskiego Urzędu są próżne, są nieużyteczne, żadney wagi, żadnego szacunku nie mają w perswazyi bezbożnego Cygana. Coż zatym? więc u tego niecnoty za nic Ewangelia, za nic Sakramenta, za nic Zbawienie, za nic Chrystus Zbawiciel. Jakaż konkluzya? więc podług iego liberyńskięw fantazyi, trzeba po obalać Ołtarze i Kościoły; a Kapłanów albo zaprząć do karapina, żeby poczelibyć użytecznemi Kraiowi, albo za granicę iak Cyganów wypędzić. Naturalny iest wniosek: Rządny Gospodarz wygania *muchę* z izby, *członek nieużyteczny* odcina się od ciała.

Zapućmy ieszcze rozum, na sposób rozumowania tego lekkomyślnego człowieka. Odsądza on od czci i pocziwości Stan Kapłański dla tego: że między Kapłanami znaydzie się wiele takich łowaków, iak ich odmalował aż nazbyt szczerze; bo z przydatkami cygańskiego szalbierstwa. Daymy tym czasem,

że po rzetelnemu malował: ale o iakże bredny z tey swoiey malatury uformował wniosek! Ja iemu takich pustych wniosków w momencie tyle naprzędę, ile jest Stanów ludzkich. Widziałem bardzo wielu Chłopków piłaków, złodzieiów, szubieniczników, i ostatnich zbrodniarzów; więc Chłopek, jest to hultaj, nie warto, piłak, złodziej. — Widziałem bardzo wielu Mieszczan łakomców, zdzierców, lichwiarzów, żarłoków i nayfrancuskieyszych kryminalistów; więc Mieszczanin jest to niecnota, łakomec, zdzierca. — Widziałem bardzo wielu Szlachty próżniaków, kosterów, wżeteczników, rozpustników, tyranów, okrutników; więc Szlachcie jest to człowiek w naywyżym stopniu ładaco, próżniak, koster — Mógłbym w tym dyskursie i Żołnierza, i Senatora, i Xiążęcia i Monarchę załączyć. Coż na to stary Cyganie? Alboż nie piękne wnioski! Trudno im maśz przyganić; bo formowane z Reguł cygańskiey Dialektyki twoiey. Jeżeli więc Xiądz jest tym, czymeś go ty zrobił bluźnierco! już niemaśz żadnego Stanu pocziwego na świecie.

Cyg
taki
ży
no
nie
iach
rym
tał;
Józe
skim
w L
Bzo
Cyc
diuś
Ary
leża
cudz
my,
gan:
fiat
kow
Tak
fzeg
tego
fzaw
dzar

Ale, podobno tym usprawiedliwi się Cygan: że nie on z swojej głowy, w takie chaniebne przezwiska wyłtroił Xęży Charakter; bo, *odwieków* tak mówiono na Xiędza. Proszę tego Historyka; niech mię naucz, w których to Dziełach świata, w której Księdze, w którym Autorze Starowiecznym przeczytał; Czy w Filistule Egypjskim? czy w Józefie Żydowskim? czy w Pigresie Perskim? czy w Xenofonie Greckim? czy w Liwiuszu Rzymskim? czy w Polskim Bzowiufzu? Czy naręście w Mowach Cyceronowych? czy w Wierszach Owidiuszowych? Abo w Filozofii Platona, Arystotelesa? — Przecież koniecznie należało się tak ważnego punktu podeprzeć cudzym świadectwem; bo chociaż wiemy, że nasz Gandzarysta jest stary Cygan: ale jego pretendowane siedemdziesiąt lat życia nie znaczą żadnych wieków; tym czasem, on napisał *odwieków*. Tak jest: od wieków nie miał świat gorszego cygana, kłamcy, szalbierza, nad tego, który dziś zjawił się u nas w Warszawie.

Chciał niby nurkiem popłynąć z gandzarą swoją nasz Cygan: ale musiałby

bydź ciemnym, kteby się na iego filuteryi nie poznał. Bał się filut, żeby nie pękła iego rozboynicza gandzara, gdyby był razem na całą Hierarchią Kapłaństwa Chrystusowego uderzył; dla tego na dwie klasy podzielił Duchowienstwo: w iedney Biskupów usadził, a do drugiey w pakował wszystkie niższe Porządki. Biskupom dosyć grzecznym stał się: przyznał im *Stan*, przyznał i *Powagę*—*Przyzwolity ich Powadze dopanisz.... ich Urzędowaniu i Stanowi*—Są słowa na karcie 16. Zostawił nietykalne ich Imię; owszem dał mu Honor, *Oycami* tytułując Biskupów. To odprawiwszy, dopiero do Klasy Duchowienstwa niższego obrocił się z gandzarą,

Użył on tu właśnie takiego filuteryi konceptu, iakiego niegdy Wolter Cygański Patriarcha: który chcąc załatwić sobie drogę do nayszkaradnieyszych na Religiją Chrystusową paszkwilów; przychlebił się pierw Benedyktowi XIV. na on czas Papieżowi, zkleciwszy komadykę i iego Imieniowi przypisawszy. Wdzięcznie przyjął Benedykt (szkoda że przyjął) a Wolter bezbożnik wiele na tym uzyskał. Otóż nasz Cygan po-

dobne
żeby
z cha
ki, a
go.
rówsk
zblużn
To sa
pów o
ro niż
nie.

Po
ich na
ufzanc
Oyčov
wzgar
musiał
myflu
Xiędz
Zakon
nie b
więc g
lebner
Nayp
pomoz
Xiędz
by kto
chcie

dobney użył sztuki. Pogłaszał Biskupów; żeby mógł tym wolniej i bezpieczniey z chałbić niższe Duchowieństwo Porządku, a w nich Religiją i Chrystusa samego. Na złe wyszło Papieżowi Wolterowski podchlebstwo; bo on Religiją zbluźniwszy, wnet i Papieża wyszydził. To samo czeka naszych Polskich Biskupów od Cygana, abo iego Familii; skoro niższe Duchowieństwo ohydzone zoltanie.

Podchlebił Biskupom Cygan; kiedy ich nazwał *Oycami*: ale iakże ich pięknie uszanował w Synach! To mi honor dla Ojców: że ich Synowie na *trutniów* najwyższych wyszli! A do tego, musiał Cygan abo niewiedzieć, abo z umysłu zapomnieć: że Biskup równie jest Xiędzem, iak Kanonik, iak Pleban, iak Zakonnik; ani byłby Biskupem, by nie był razem Xiędzem. Cóż tedy? więc gandzara cygańska zarowno z Wielebnymi Synami na *trutniów* wystroiła Nayprzewielebniejszych Ojców. Ani pomoże, że Biskup znaczy Xiędza nad Xiężmi; dosyć że Xiędza znaczy. Gdyby kto powiedział Woiewodzie: że Szlachcic jest to ten a ten: abo Komendan-

towi: że Żołnierz tyle a tyle waży. Wszakby tak dobrze uczyłował pierwszy, iak naydrobniejszy Szlachetca: tak dobrze dogodziłby drugiemu, iak naypośleyzemu Gemeynie: Racya; bo ani pierwszy przez swoje Długitarstwo Szlachetnem, ani drugi przez Rangę Żołnierzem bydz przestał. Patrzymy, iak sztucznie nasz Cygan pływa nurkiem; a....

Okryśliwszy Xiędza ile Xiędza kochany Gaudzaryta; dzieli go na Swieckiego i Zakonnika: od Swieckiego zacząwszy, prowadzi niby po starzemu na gałąź. Układa strażny rejestr nieładów Prałackich, Kanonickich, Plebańskich, i one amputuje w przeszło dwudziestu kartach. Wieka szkoda papieru: jeszcze większa pracy Drukarzkiej: a największa dwóch złotych i kilkunasztu groszy, ktorymi nie ieden Zaczny Obywatel zapłacił kota w miechu, na fundusz dla Cygana. Zapraszam tu na Sąd całej Publiczności Warszawskiej; ia niech tym czasem Arbitra bezstronnego znacze: Cóż Prze-Bóg! takiego wyraził w swoim pałzkwiu o Swieckim (równie iak niżej o Zakonnym) Ducho-

Wienst
czegoby
nie zna
tylko t
ne przy

Ze p
za: niek
im tego
Ale że
kilkunas
zdami t
lym sw
du: Prz
iego, t
Xiędz
Plebani
Xiążęci
powiad
gactw)
ciem,
iego ni
ności X

(e) Za
sta, i
czyt
go,
ta o

wieństwie, ten lekkomyślny Autor; czegoby od dawności wszystkie Stany nie znały? Nic zgola, wynawszy same tylko złosliwe kłamstwa, i bezsumienne przydatki.

Ze po kilka Plebaniów trzymają Xię-
ża niektórzy; o tym wie każdy, i nikt
im tego nie chwali, co Prawo potępiło:
Ale żeby między niemi miał znaleźć się
kilkunastu razem Plebaniów Probostw;
zdami się, iż ani w Polsce, ani w ca-
łym świecie nie pokaże Cygan przykła-
du: Przecież to iak gdyby Ewangelia w
iego tonie mówienia. Dokłada, że
Xiędz przy nadproporcyonalney z tytu-
Plebaniów intracie, nie Xiędzem lecz
Xiążęciem miałby się tytułować: Ja od-
powiadam; iż (pomimo żadnych bo-
gactw) Xiędz mogłby się zwać Xiąże-
ciem, gdyby znatury Charakteru swo-
iego nie przewyższał w realney dostoy-
ności Xiążęcia. (e)

(e) Zdziwiałam się; że Cygan wielki Legi-
sta, na Definicję Xiędza odwieczną prze-
czytałszy Historię; niewie jeszcze te-
go, iż w naszym Polskim języku Xiąże-
ta od Xięży pożyczeli Imienia. Niech

Ile Proboszcz *kilkunastu* Plebanów, tyle Kanonik *wszystkich* ogólnie Katedr (z którym cygan na tejże karcie wyjeżdża) znajdzie u rozsądnej Publiczności kredytu. Którybyto obrał się taki *Uniwersalny* Kanonik? iak mu imię? iak się zowie? Niemogę dowiedzieć się; choć bardzo pilnie i w Kalendarzyku Izperalem, i zapytowałem tych, którzy Kapituły Polskie znają z pamięci. U Cygana to prawda bezwątpliwa; niechajże przy nim samym zostanie się wiara.

Muzyków, Asamblów, przepuszczających Balików; nie usprawiedliwiam. Przyłączam tylko uwagę: że mało takich Kanoników w Polsce, którymby na te zbytki wystarczyła i trata; chyba że *Patrimonium* pośtyci. Zoytki zaś fundowane na *Xiężym Patrimonium* całe nie należą do cygańskiej Gandzary; ina-

przejrzy dawne Dziecie Narodu; znajdzie tam *Xiędza Katolickiego, Xiędza Mazowieckiego*. — Tak pisał się *Xiężeta*; aż za czasem zostawiwszy Imię *Xiędza* kapłańskiemu Stanowi, obrali sobie tego *diminutivum Xięże*; żeby Stan rozróżnił się od Stany.

czy
Stany
wią
Chleb
imagin
nonik
lu, kt
wid
Brez
czyli
Czemu
Nie ch
bespiec
nigdy
Izcie,
służyl
sumien
minus
Do
zany
by zaś
nigdy
rzę ter
wca; t
dzenie
się prz
Napisa
pter off

czey, trzeba było z tą gandzarą wszystkie Stany nawiedzić, za to, że marnotrawią dziedzictwa. Chodzi tu o sam Chleb Duchowny, który w cygańskiey imaginacyi bardzo utuczył Polskich Kanoników: Tym czasem, znamy ich wielu, którzy przy menażu ledwo wyżyć się mogą.

Brewiarza co się dotyczy: Nie, wiem czyli go każdy z Kanoników używa; Czemuż? bo za Kanonikami nie chodzę. Nie chodzi za niemi i Cygan; jednakże bezpiecznie skonkludował: że *Brewiarza* nigdy w ręce nie wezmą, Daymy na rzeczy, iż za Hayduka u którego z nich służył; to i tak jeszcze mógłby zawieść sumienie = *Servus nescit, quid faciat Dominus ejus.* =

Do *Mszy* codzienney nie jest obowiązany Kanonik; bo ani Xiądz żaden. Zeby zaś miał znaleźć się taki, któryby nigdy *Mszy* nie miewał; już też niewieczę temu. Daymy największego leniwa; ten przynajmniej w Boże Narodzenie, na Wielkanoc i Świątki stawia się przed Oltarzem: a więc nie nigdy. Napilano prawda: = *Datur Beneficium propter officium.* = Ale też i dodano: = *Qui*

per alium facit, per seipsum facere videtur. =
Dość że Kanonik trzyma takiego, który go w Mszy Parafialskiej wyręcza; jeżeli jest Plebanem. Mówię to nie na usprawiedliwienie gnuśności: tylko na odparcie ślepych gandzary barbarzyńskiej impetów.

Ale dodacie Cygan: iż ten Kanonik Pleban do Parafii nie zayrzy, i rzadko Komendarz trzyma, chyba że graniczący taki cnotliwy Kapłan jego pełni obowiązki. = Już też tu niewiada gdzie czoło podział ten stary szalbierz: Nie zayrzy do Parafii, i żadnego Xiędza przy Kościele nie trzyma! A czyż to podobna, czy słychana jest kiedy? Która przebóg Parafia? który Kollator? Kijre Officium potrafiłoby takie ścierpieć zgorzelenie? Tęgi graniczącego Kapłana nie miałbym nigdy za cnotliwego Kapłana; bo on musiałby albo własny Kościół opuszczać dla cudzego, albo dwie Msze odprawować w Niedziele.

Sluchamy dalej: = Nie ma więcej Xiędz zosławiać na swoje potrzeby z codzienney intraty i obocznych dochodów, iak tylko co przez dzień wyżynie; resztę ma dać ubogim = Otóż Kanonista, iakiego świat
ię-

ieszcz
Xiędz
cey
matow
jest p
uprow
szpiza
ieden
Mało
preter
szego
Chryf
zwolil
Bogob
iey A
sne w
dzy w
może
Chryf
znamy
i dla
Podsk
skursu
wypac
la zb
wgum
ubogie
bie ie

jeszcze nigdy nie słyszał! Chce on
 Xiędza Swieckiego na Reformata, i wię-
 cey niżeli Reformata wystrzoid. Refor-
 matowi, (choć Reformatowi) wolno
 jest przecież na Miesiąc ieden i drugi
 uprowadzać z kurrencyi Jalmużniczey
 szpiżarnią; a Xiędzu Swieckiemu dzień
 ieden wyznaczony; po jakimuż to?
 Mało jeszcze: Ten nowy *Kanonista*
 pretenduje w Swieckim Księstwie wyż-
 szego nad Chrystusowe ubóstwo. O
 Chrystusie czytamy w Ewangeli: że po-
 zwolił chować pieniądze ofiarowane od
 Bogoboyaych Rzeszow, na różne i swo-
 iej Apostolskiej Czeladki, i nawet wła-
 sne wypadające potrzeby; Tych pienią-
 dzy wszak Judasz był Podskarbin. Nie
 może Cygan powiedzieć żeby ta kassa
 Chrystusowa tylko na dzień służyła; bo
 znamy, że wystarczała i dla Apostołów,
 i dla Rzeszow zgłodniałych, i jeszcze dla
 Podskarbiego złodzieja. Zbrodnego dy-
 kursu Cygańskiego ten pułty wniosek
 wypada: Xiądz Pleban sprzątając z po-
 la zboże, niepowinien pakować go
 w gumna: ale wszystko rozrzucić między
 ubogich Parafianow; zostawiwszy so-
 bie ieden naprzykład menzel, żeby z

Czeladzią swoją wyżywił się przez dzień. A gdyby (przez najwyższą niesprawiedliwość) miał utrzymać się projekt Cygański radzący wydrzeć dobra Duchownym, i skarbową kontentować ich lasą; tedy (podług dzikiey iego perswazyi) musiałby Xiądz odebrawszy latę kwartalną, zaraz ją dzisiaj na jałmużny wysypać; nie zostawiwszy więcej w kieszeni, na iutrzejszą potrzebę. Gdzie tu jest rozum w tej Cygańskiej głowie!

Coż więcej? Baie niby na mękach pan Cygan, baie nie tylko ladaco; ale też i lałaiako; bo przez figurę którą *repetitionis* zowią. Dopiero na karcie 22. powiedział: że Kanonik i Prałat Proboszcz kilkunastu Plebaniów nie wezmie nigdy Breviarza wręce: Mszy nigdy nie odprawi: do Parafii nie zayrzy; Jużci znowu na karcie 24. te same baiki kleci: Znown pyta się; czyli *postanie* kiedy wiego rękę Breviarz? czy mówi Hory kiedy (Tu proszę zważyć, co to za babska amplifikacya, Breviarz od Horow i Hory od Breviarza oddzielać: Cudowny iakiś Metafizyk czyli fantastyk w swoiey dystynkeyi) czy odpra-

wia. M
iuz z
Kanon
miewa
Czy n
straie
gę zha
goz be
Admin
Wszak
gdym
rator;
piero
W
takie
A do t
gólnie
musiał
na Cy
rzyć, z
ze Cyg
i bezsu
nie dor
paszkw
baczela
zepsuci
wzysk
w tym

wia Mszą codziennie? (Przecież spuścił już z tonu kłamca; wyżej oskarżył Kanonika Plebana, że żadney Mszy nie miewa; teraz tylko o codzienną zeluje) Czy naucza *siostry trzody*? Czy Administruie Sakramenta? Czy nawraca na drogę zbawienia? Szmeślnie rzeczy! A kogoż będzie nauczał? kogo nawracał? komu Administrował? skoro do *Parafii* nie zażyry. Wszak prawdę powiedziałem: że właśnie gdyby na mękach bał ten przesłony O-rator; bał aby bał, aby więcej papieru plotkami swemi zabazgrał.

Wstyd już i odpowiadać daley na takie puste głowy zagorzały dyskurs. A do tego, chcąc każdy punkt wyszczególnić i utraktować jakby się należało; musiałbym nie już książkę, ale Foliał na Cygana formować. Wolę powtórzyć, z czym zaprotestowałem się wyżej; że Cygan (wyląwszy złośliwe-kłamstwa i beziurniane przydatki), nie takowego nie donioł w swoim na Duchownych paszkwilu, czegoby od dawności nie baczeta Publiczność. Widzi Publiczność zepsucie Duchowieństwa (rownie jak wszystkich Stanów wyuzdaną rozpustę w tym naszym libertyńskim wieku) i

lepiej ie widzi niż Cygan; bo widzi wrzeczywistych kolorach, widzi czyfsemi, zdrowemi: nie żyłką zadróści, nie antypatycznym chumorem sfrefnionemi oczami.

Ja sam, miałbym się nie za Xiędza: ale za drugiego Cygana; gdybym Dziełem niniejszym chciał uniewinniać zagęszczone między Duchownemi wyfstepki. Xięża Bracia! Powiedzmy sobie sami prawdę: kiedy do tego iuż ftopnia zapędziły nas lofy; że nam la-da gałgan grzechy nafze tak publicznie wymiata. Odftepuiemy powołania nafzego, iak Swieccy tak Zakonnicy (Nie mówię iednak żeby z między ftu ieden nie obrał się cnotliwy, iak bezfumienny Gandzaryfta na karcie 24. poważył się sądzić; Nawet na połowę nie pozwoliłbym nigdy) udaiemy się za światem i iego próżnościami, topiemy serca w mammonie, materyalizuiemy Dusze w cielesnych namiętnościow affektach. Bardziej nam fłuży niż nafzym Poprzednikom co Grzegorz S. napisał = *Nulla aminarum lucra quarimus, ad nostra quotidie studia vacamus, terrena concupiscimus . . . , Locum Sanctitatis accipimus,*

ter
est in
Et erit
Nienaw
Nienaw
poftołow
branych
tych c
Zt
dziey
nad sob
fey Du
iedni za
winien
na co
wość d
sprawie
iż raze
winniey
cudze,
według
Ale świ
kie pote
drugiem
przeftep

S. G

Et terrenis actibus implicamur. Impletum est in nobis profecto. quod scriptum est: Et erit sicut populus sic Sacerdos. (f)
 Nienawidzi nas świat: mniejsza oto: Nienawidził Chrystusa, nienawidził Apostołów. nienawidził wszystkich Wybranych: Ale to chańba nasza, że wtamtých cnotę. w nas grzechy nienawidzi.

Ztym wszystkim, ja przecież bardziej ubolewam nad światem, niżeli nad sobą i nad Braćmi moimi. Wszyscy Duchowni cierpiemy dziś od świata, iedni za swoje, drudzy za cudze przewinienia: Którzy za swoje, nie mamy na co stękać; bo nam się sprawiedliwość dzieje (Chociażci nie zupełnie sprawiedliwa ta sprawiedliwość, przeto iż razem zwinowaycami cierpi nayniewinniejszy Charakter) którzy zaś za cudze, mamy się czego cieszyć; bo według Ewangelii, potyka nas łaska. Ale świat lekkomyślny o iakże on ciężkie potępienie zarabia! kiedy dla iednych drugiemu, dla niektórych wszystkiemu dla przestępnych nacyotliwyszemi bezsu-

(f) S. Gregor. P. Homil. 17. in Evang.

miennie pogardza, szarpie ich Honor, depce Powagę; tym zaś samym szarpie Honor Religi, depce Bosko — Chrystusową Powagę. Niechby Xiądz nie był Xiędzem: Zgrzeszył Piotr; więc Paweł, Jan, Jakub, mają pójść z nim i za niego na gałąs? Jakaż tu Cygańska sprawiedliwość!

Już miałem nogą popchnąć resztę baiecznych amplifikacyow o Kapłańskich nieśladach: Aż oto wpada mi termin w oczy; którego że jest bluźnierski, na żaden sposób podarować nie mogę. Nazywa Cygan *Immunitatis* Prawa wykonywanymi prawami. Niechayże nauczy nas ten mędrek, od kogo? gdzie? którego wieku wykonywane zostały? On na to nie odpowie. On wątpię nawet żeby rozumiał co znaczy Xięża *Immunitas*; kiedy nie rozumie co Brewiarz Xięży. Otoż ja go oświecę, aby oduczył się rezonować w materyach, na których się niezna.

Prawo *Immunitatis Ecclesiasticae* tak zwane, jest to prawo Boskie, prawo z prawa Natury wzięte, prawo które równie u Pogan jak u Żydów miało swoją kurrencyą.

Wciąż
bu Kr
Obyw
Reiem
skich
Ani to
zef
Kaplan
skich
miało
nił ma
chowa
dzał:
nie
faki
rozwa
ktora i
żywnos
dawan
C
bałwo
samo
xes P
Jzrael
wyśw

(g) C

Wciągnął Józef Patryarcha do skar-
bu Królewskiego wszystkie wszystkich
Obywatelow possesye, zostawszy Vice-
Reiem Egiptu; samych tylko Kapłań-
skich dzierżaw nie ważył się dotykać.
Ani to poszło przez fawor iaki; bo Jó-
zef był Czciicielem Boga Prawego,
Kapłani Egypscy Ministrów bałwochwal-
skich znaczyli: zkądżeż mu się do nich
miało, wziąć nabożeństwo? Lecz uczy-
nił mądry Vice-Rei co był powinien,
chowając prawo Narodu którym zarzą-
dzał: Chociaż mu wolno było Arbitral-
nie zarządzać, przy takim kredycie
iaki miał u Monarchy. Słowa Pisma
rozważmy = *O prócz ziemi Kapłańskiej,*
która im była dana od Króla. którym i
żywność naznaczoną zgumien pospolitych
dawano. (g)

Co Józef Prawowierny Kapłanom
bałwochwalskim w prawie Natury, to
samo w prawie Moyżeszowym Artaxer-
xes Poganin Perski Monarcha Kapłanom
Jzraelskim, choć swoim niewolnikom,
wyświadczył = *Wam też oznagmujemy,*

(mówi w Dekrecie do Poborców swoich:)
o *wszystkich* Kapłanach, i Lewitach, i
spisowcach, i Odawiernych, Nachynach,
czyli sługach Domu Boga tego, żebyście
nie mieli mocy dać, dani, i rocznego obroku
wkładać na nie (h) Jak Józef na fundamen-
cie prawa Egypckiego, tak Artaxerxes
na fundamencie prawa Bożego wyłączył
od podatku Kapłanów. Nie mam
potrzeby wyjaśniać Przywilejów które-
mi Bóg zaszczycił Duchowieństwo w
Mojżeszowym Zakonie; bo je zna
każdy, któżkolwiek świadoma Biblii.

Jeżeli na tym nie dosyć; rozpatrzmy
się w Ewangelii, a i tam doczytamy się
punktu *immunitatis*. Mamy u Mateusza:
że gdy Apostoła Piotra o *Decrach*
czyli Poglównie napastowali Poborcy,
obrócił się Chrystus do tegoż Piotra i
rzekł — Co się tobie zda Szymonie? Kró-
lowie Ziemi od kogoż biorą podatek abo
czynsz, od Synów swoich, czy od obcych?
Na to Piotr: od obcych. A Chrystus
wniósł konsekwencyą. Tedyć wolni są
Synowie, (i) Żebyśmy zrozumieli sens

(h) Esdr: 7. v. 24. (i) Math: 17.

Chryś-
dzieć,
to, wy-
żego,
podług
Chryś-
skiego
dlowie:
do pod-
goz Bo-
Czelad-
łączył
lewskie
ciągać
wać pi-
wangel-
sowych
oni od
sowym
ży Obi-
siefczy-
łem:
= Ale
im za-
wiedzie-
Chryś-
gli był
ki Pror-

Chrystusowego dyskursu; Trzeba wie-
dzieć, iż Poglowne o które tam chodzi-
ło, wybierano na Skarb Przybytku Bo-
żego, czyli Jerozolimskiego Kościoła,
podług księgi Lewityku opisów. Ze zaś
Chrystus znał się być Synem Izrael-
skiego Boga; wniósł za tym sprawie-
dliwie: iż iako Syn, nie mógł należeć
do podatkovania na skarb Świątyni te-
goż Boga: że Apostołów znał za swoje
Czeladkę; i onych więc słusznie wy-
łączył od opłaty; bo Przywilej Kró-
lewskiego Syna na cały Dom jego roz-
ciągać się powinien. Terazże rozumo-
wać proszę: Czy można (według E-
wangeli) ciagnąć Kapłanów Chrystu-
sowych do Świeckiego podatku, kiedy
oni od Duchownego Dekretu Chrystu-
sowym wyłączeni zostali? Ani tu słu-
ży Obiekcya którą potylę razy wdzie-
siefszych, Pismach Politycznych czyta-
łem: Ze Chrystus douł na końcu
= *Ale żeśmy ich nie zgorszyli ... dai-
im za mnie i za siebie* „ Żydzi abo nie
wiedzieli, abo nie chcieli wiedzieć, że
Chrystus Synem Bożym; dla tego mo-
gli byli gorszyć się, iż taki Mistrz, ta-
ki Prorok nieposłuszny jest prawu: Ale

nasze Świecko-Chrześcijańskie Zwierzchnictwa przeciw takowemu zgorszeniu już uzbroiła Religia.

Pewnie mi kto powie; że z ducha prywatnego tłómaczę Ewangelią, abo zarzuci, że nowe prawo Chrześcijaństwu dyktuję: Mówię co mówi Święty Kościół Powszechny; mówię, co mówią Cesarzow Rzymskich wyroki: mówię co utwierdziła wieków Chrześcijańskich praktyka. Kościół Powszechny na Generalnych Koncyliach, Lateraneńskim pod Alexandrem III. (k) i drugim Lateraneńskim pod Innocentym III. (l) wyjęcie Duchownych od podatkovania Świeckiego, iako na prawie Bożym zasadzone, ogłasza. Edykta rozmaitych Rzymsko-Chrześcijańskich Cesarzow tenże Przywilej zaręczających Duchownym, już *Codex Theodosianus* (m) już *Codex Justinianus* (n) już Euzebiusz w swojej Historji wytyka (o)

-
- (k) Part. 1. Cap: 19 (l) Cap: 46. (m) l. 16. tit: 2. Leg: 16. et 26. (n) L. Sancimus de Sacrosanct: Eccles. (o) l. 10. Cap: 7.
(p) Gulielm: Neubrigens. l. 2. Cap. 7.

— To
Ethel
Polski

N
kobyn
wieńs
tyczn
way
czyzn
by mi
sem, n
moieg
datko
i prze
muszę

(q) C
kie,
Pla
po s
skr
nym
byn
cho
cie
uni
low
ch
ro

— To samo o królach Przewodniących
Ethelwulfie Angielskim (p) Bolesławie
Polskim (q) i tylu inszych czytamy.

Niech mię nikt nie posądza iakoby
myślał buntować Polskie Duchowien-
stwo nasze, w tych czasach kry-
tycznych do podatku wciągnięne. Ucho-
way Boże! Jestem Synem miłej Oy-
czyzny; nie chcę nigdy być zdrajcą,
by mię naygorzey pokrzywdziła Tym cza-
sem, nie uskarżam się jeszcze o zgwałcenie
moiego *Immunitatis* prawa, przez po-
datkowanie dzisieysze; chociaż wdubelt
i przeszło nad świeckiego Obywatela
muszę płacić do Skarbu (r) Zadna Re-

(q) Cromer. l. 3. Reg. Polon. (r) Nie wiel-
kiej sztuki dokazał Cygan; że dwóch
Plebanów wysłodził (a pewnie i tych
po swojemu ukłecił w imaginacyi) którzy
skrzywdzili Skarb Publiczny w niewier-
nym Intrat swoich zeżnaniu. Ja mogł-
byim takich przykładów które sto nara-
chować w dobrach Ziemianich; prze-
cież jeszcze nie poważę się z nich wniosku
uniwersalnego na świeckich Właścicie-
low formować, iak sobie Cygan na Du-
chownych pozwolił. Gdyby Cygan był
rozumiał Przywilej *Immunitatis*, który

guła nie jest bez excepcyi; tak ani
moja Święta *Immunitas*. Gwałtowna
potrzeba ma zawsze swoje względy,
którym ustępuje Przywilej. Nie pierw-
sza praktyka na Polskim Duchowień-
stwie dzisiejszym, że jego *Immunitas*
zasuspensowana została, bywały takie
zdarzenia i w dawniejszych wiekach.
Dość namy mamy: iż Polska (choć
w najwidoczniejszej swojej potrzebie)
nie mogła bez zezwolenia Apostolskiej
Stolicy wkładać na nas podatków. To
samo ukazuje; że znatury stanu i Cha-
rakteru naszego jesteśmy wyłączeni od
niego: ukazuje, że w Kraju Prawowier-
nym z miłości, nie z powinności daliśmy.
Mówię co powiedziałem: Nie stękam,
żeby Ojczyzna moja skrzywdziła Du-
chownym ich *Immunitatis* przywilej:
ale Cygan bluźnierca bezsumienie go

zbluźnił na pamięć, miał wybaczyć dwie-
ma Plebanom, z miłości (choć nie szcze-
rey) zapomagającym Ojczyznę; a na
tych którzy ich winni przez ścisłą spra-
wiedliwość, zapędzić się zgandzarą: Ale
nie: on tylko same Plebanie obiechał;
podobała mu się z Xiężmi kompania.

skrzy-
szy.
wróci-
nitas
stusov
koncep

dow
odpo-
kaiku
grzes
regef
uwag
gadał
Prala
kawa
nich.
utrzy
pozy
20.)
przy
mgdy
końco
zya v
bra n
tym l
zycy
mówi

skrzywdził, *wykoncypowanym* nazwaw-
szy. Zły Człowiek! skoro w prze-
wrotnym jego mózgu Kościelna *Immu-*
nitas jest *koncept*; toć i Charakter Chry-
stusowego Kapłaństwa, i Pismo Boże
koncept.

Ma Cygan na długi regeſtr nieła-
dów Świeckiego Duchowieństwa krótką
odповідź. Ale ieſzcze nad ſposobem
kalkulacyi czyli rozumowania (które
grzeszna jego głowa na tym zaſadziła
regeſtrze) wypada nie co zaſtanowić
uwagę. Co tylko umiał wſzyſtko wy-
gadał na Xięży Plebanów, Kanoników,
Prałatów, od ſądził ich od ſumienia,
kawalka pocziwoſci nie zoſtawił dla
nich. A jakimże końcem? Oto żeby
utrzymał onę naybezrozumnieyſzą pro-
pozycyą ſwoją od ktorey (na karcie
20.) paſzkwilować zaczął: iż Xiądz
przy doſtatkach i obſitoſci być dobrym
nigdy nie może. A ztąd żeby koniec
końców całej jego robotki na konclu-
zyą wyſzedł: iż Duchownym trzeba do-
bra na rzecz Skarbu odebrać. Wszakże
tym końcem końców podszywa propo-
zycyą rzeczoną na karcie 36. i 35.
mówiąc = *O iakby wiele uczyniło impor-*

tancyi publicznemu Skarbowi, gdyby tego
użyto środka (to jest gdyby Xieżom
odebrano intratę) Zapobieżanoby pro-
żniactwu i mamieniu ludzi sukienk, każdyby
został w mierności miał cnotę; bo w niej
stać nigdy nie może, gdy ma obfitość,
Jeszcze i niżej na karcie 42. i 43.
Zaklina stary Cygan kochanych wnucz-
ków swoich; aby Xieżom zgrzechowi
wybrną pomogli przez uhylenie zbytku,
alias wydarcie Kościelnego majątku.

Koniec końców Cygana zachoway-
my na koniec, samę tylko niby funda-
mentalną tego nayniegodziwszego koń-
ca zasadę tu roztrząsamy. Nie może
nigdy Xiądz przy dostatkach być do-
brym; albo, Nie może nigdy stać weno-
cie gdy ma oświeś: to maxyma w mo-
gu Cygański, żadnego nie potrzebuja-
ca dowodu Chwałaż Bogu! powin-
szuymy sobie Xęza Bracia. = *Gaudium*
est miseris solus habuisse doloris! Obdarł
nas z cnoty i poczeiwości złośliwy Cy-
gan: ale cóż nam za krzywda? kiedy
pomiedzy nas (od Monarchy począwszy)
wszystkie Stany Rzpłety załączył. Nie
maż już nikogo cnotliwego, nikogo
poczeiwego w Polsce; a nawet nie

może
poczei-
obfito-
Prosz-
ia pu-
Dob-
a przy-
siebie)
kim (z-
fucia p-
dykt-
bydź k-
niaz g-
gański
czym-
dobra-
teżi n-
bo kon-
mam-
Cóż o-
życzy-
ba wś-
ry, a
Ja nie
kwenc-
nie m-
żna ni-
osądzi-

może być cnotliwym, nie może być pocziwym, kogożkolwiek *dośladkiem i obfitością* Twórcza nadarzyła Opatrzność. Proszę osądzić, czego wart Cygan zswoią pustą gundzarą.

Dośladki i obfitość, nayniewinnieyszą, a przynajmniey nayobojetnieyszą (ile z siebie) jest rzeczą. Prawda iż sercom ludzkiim (z własney ich winy) staie się do zepfucia pokusą: Ale ztąd nieidzie, aby zadyktowane przez Cygana ubostwó, miało być koniecznym środkiem do *wybrnie niaz grzechów*. Gdybyśmy podług tey cygańskiej opinii argumentować zaczęli, na czymżeby się skonczyło? Oto nie tylko dobra trzebaby powydzierać *Xiążom*; ale też i na puszczać ich po wyganiac: Czemuż? bo konwersacya z ludzmi, równie iak i mammona czyni do zepfucia pokusę. Cóż daley? każdy Stan Chrześciański życzy sobie zbawienia; więcby potrzeba wszystkim Stanom przenosić się w bory, a Miasta i Wsie zwierzętami osadzić. Ja nieżartuję; to naturalna jest konsekwencya, skoro przy pokusie do złego nie można nigdy być dobrym, nie można nigdy stać w cnotie; iak pan Cygan osądził. Siaby Filozof, miarki Historyk,

lichy Orator, bredny Kanonista, a Moralista i Alcesta naygorfzy!

Jeszcze on i tego przebośniał: że niedostatek i bieda, równie iak z obfitością dostatek w naythaniebnieysze zapędzają bezprawia. Czy małoż takich, którzy dla niedostatku i biedy udali się do buntu? Czy mało takich, którzy dla niedostatku i biedy złodzieystwa, łupieystwa, łotrystwa, rozboie traktowali? Nie wiele o tym mówić; mamy przykład do rzeczy: kradł Judasz, że nie miał czego sobie zażyczał: przedał wreszcie Syna Bożego, że nie miał tyle, ile sobie zażyczał. Prawda że to me wielkiey biedy; ale też i nie z rozkoszy uczynił: Więc przeciw Cyganowi wypada; iż Xięża cnota ani od uboystwa, ani od mierności zawisła. Widziałem bardzo przykładnych i Świątobliwych Pralatów; chociaż im po kilkadziesiąt tysięcy więcej roczney intraty do kieszeni wpływało. Znałem Wikaryuszów, Manfycenarzów, Altarystów, którzy przy dwóchset lub trzechset złotych mizerney Pensyi, brzydkim zgorżeniem zarabiali Parafie, Nie mówie nic nowego; cały Naród zaświadczyć mię powinien: bo każda Prowincya patrzy na takie sceny. Teraz do Cygana.

gana m
tazy

An
gan na
z dosta
ma czy
mieszka
niewini
i łakon
winny
ie Cyg
kach m
śne ta
można
o tym

Ja p
ba, ab
psute w
Charak
trzeba
się. W
Chrześ
cey, t
będzie
Cale w
tygowa
my Du
przód t

gana należy, żeby te sceny z swoją fantazyą pogodził.

Ami tego pominąć się godzi: że Cygan na karcie 20. łakomstwo i zbytek, z dostatkami i obfitością jakoby *Synonyma* czyli terminy równobrzmiące pomieścił. Dostatek i obfitość są rzeczy niewinne, już baczylismy; Zbytek zaś i łakomstwo znaczą złe użycie tych niewinnych rzeczy. Kiedy więc konkluduje Cygan, że przy łakomstwie i zbytkach nie może Xiądz być dobrym; właśnie tak białe, jak gdyby się rzekło: nie można razem być złym i dobrym. Któż o tym wątpi?

Ja powiem Cyganowi, czego potrzeba, aby Duchowieństwo Świeckie nadpsute w swoich członkach, do należrej Charakterowi zwróciło się Świątości. Potrzeba Execucyi Kanonów, i skończyło się. Właśnie jak Chrześcianinowi (ile Chrześcianinowi) nie brakuje nic więcej, tylko Przykazania zachować; a będzie takim, jakim mu być należy. Całe więc na próżno umyślił Cygan fatygować Prawodawcze Stany do Reformy Duchowieństwa Polskiego: Bo najprzód to Duchowieństwo ma Prawa, któ-

re nie dadzą się poprawić; a choćby też
i mogły być poprawione, to jednak nie od
Polityczney Zwierzchności; chyba żeby-
śmy chcieli chlubną Rewolucyą Polską
po Francuzku zakończyć: mam mówić,
na Francuzkiey *Schizmie*.

Strafną niesprawiedliwość byłby
popętnił Cygan (tak sobie sam zarzuca)
gdyby ochłostawszy Świeckiego Ducha-
wiewństwa porządku, nie był z gandzarą
swoją za FORTY KLASZTORNE i niedobyte
zapędził się KRATY. Ja odpowiadam: że-
bym sobie daleko większą niesprawie-
dliwość przyczynał; gdybym z moim
Kropidłem za FORTAMI i KRATAMI zuchwa-
łego gandzarystę nie ścigał.

Bardzo nabożną minkę ustroił sobie
filut, wstępując na KLASZTORNE progi: ro-
zumiałby kto, że iaki Aspirant lub Re-
kollizant, tak się pięknie ułożył. Poslu-
chajmy perory, od której rozpoczyna
= *Zaprzętający się wyszczególnianiem nie-
ładów.* powinni być dalecy od nienawi-
ści, nieprawdy i porywczosci, ku tym, prze-
ciew którym piszą = Przyłączył zaraz i pa-
negyryk dla siebie = *Nie złamał tej tak
chwalebney ostrożności, radzący do okoli-
czności starzec* = Alboż nie Święty czło-

wiek?

Ciesle

zgotow

Swi

ci, iak

wda iel

pelka z

ściach t

uczęstow

Swiecki

fztę wy

liczyć m

impet h

sci, nie

sci, pod

grzechów

ku, wy

wszystko

rze: =

A z

Bóg-twe

waga?

poczciv

Bosko-

Gdyby

iz w k

znaydz

lu; zni

wiek? I bardzo Święty! Warcien żeby
Cieśle Warszawscy na jego Kanonizacyą
zgotowali ramkę

Święty człowiek! staruszek bez żo-
ci, iak sobie niżej podchlebia. Pra-
wda iest: mogę zawierzyć, że i kro-
pelka żołci nie pozostała w wnętrzno-
ściach tego zdrajcy; bo dosyć szczerze
uczestowawszy z niey Duchowieństwo
Swieckie, teraz na Zakonne już też re-
fzję wyrzygnoł = Cokolwiek się na świecie
liczyć może niesprawiedliwości (to pierwszy
impet bezbóznicy gandzary) nienawi-
ści, nietadu, niesforności, przemocy, zło-
ści, podległości nieprzyzwoitości, bałamuctw,
grzechów, przestępstw, zemsty, nieporząd-
ku, wykroczeń, zgorzienia &c. &c. to
wszystko się w każdym znajdzie klaszto-
rze: ==

A złośliwy człowiecze! Gdzież Prze-
Bóg twoie czoło? gdzie rozum? gdzie u-
waga? gdzie ślad ludzkości? gdzie grunt
pocziwości? gdzie boiaźń Boża? gdzie
Bosko - Chrystusowey Religii oznaka?
Gdybyś przynajmniej był powiedział:
iż w każdym Zakonie to wszystko się
znajdzie, co wyrachowałeś w paszkwil-
lu; zniósłbym i wybaczyłbym (iak mó-
D 2

22 32 22
wia) dla Odpustu: Ale że ty na Kłafztory, czyli szczególne Zgromadzenia albo Domy, podzieliwszy Zakon, do każdego z nich aplikujesz naysromotniejszy twój regestr; Musiałbym być podobnym tobie niecnotą, bym nie miał o krzywdę tak oczywistą Szanowney Duchowieństwa Chrystusowego Części poruszyć się na Jercu.

W każdym Kłafztorze (twoim świadectwem) znajduje się to wszystko cożkolwiek wyrachowałeś, cożkolwiek nieprawościów i zbrodniów może pomieścić się w świecie; Więc każdy Kłafztor pełen jest łotrów, złobców, złoczydów, cudzołózców, lichwiarzów, kofterów, szulerów; a kródcy mówią: naysgorzszych kryminalistów, ostatnich infamistów, cyganów. Bezsłusnienny duchu! I na iakież już podobieństwo wystroiłeś Kłafztory w twoiey zagorzałej fantazyi? Nie na podobieństwo wszeteczniczych burdelów; bo wszeteczność (choćby i z okolicznościami wzięte) przecież nie wszystkie obejmuje grzechy. Nie na podobieństwo rozboyniczych iaskiniów; bo i zabójstwo razem z swoimi przysmiotami zważone, jeszcze niedostęga

general
słownych
trafia się
do każ
sztoru.
cyi, zda
kiem a
ra, brzy
ślicz mo
żoici st

Ale
wodach
zafund
(to jest
w nays
Rządza
przepisy
Dekret
i postęp
Kłafztor
smaczki
szczę?
sądzi
nieposł
tym dż
Boga o
Przetoż
czy Mil

generalności bezprawiów twoim okry-
słowach rejestrem. Człowiek złego
trafia się w całym świecie, to wszystko
do każdego z osobna w pakowałaś Kła-
sztoru. Już tedy Klasztor (w konsekwen-
cyi zdania twoiego) będzie jednym ste-
kiem albo kroką zbrodniów, nad któ-
rą brzydszey ani wymówić, ani pomy-
śleć można. Otóż Święty człowiek! bez
żołci staruszek!

Ale patrzymy, na jakich tegich do-
wodach tę swą straszną propozycyą
zasnuł waś mędrak = *Tam albowiem*
(to jest w Klasztorach) niesprawiedliwość
w najpięknijch znajduje się Osobach czyli
Rządcach, którzy nad zakazy Reguły, nad
przepisy Statutów, nad wyroki Papieżkich
Dekretów sobie poczynają używać, rządzą
i postępują = *Cóż więc?* Przyłożony
Klasztorny... używa, spija, zjada przy-
smaczki; zamknawszy się w Celli = *Cóż ie-
szcze?* Przełożony lubo przestępuje; sam
sądzi = *Bracia!* Sarkacie, krnąbrniście,
nieposłuszni, niepokorni; Nie będziecie za-
tym dziś mieli obiadu. A na przeblaganie
Boga o grzech popełniony przeciw Powadze
Przełożonego waszego, przez trzy lub wię-
cej Miserere dyscyplinę uczynicie. Ah ba-

biarzu! babiarzu! iakżeś się też niewsty-
dził tych podłych bayków, plotków,
Nayświetleyszey Publiczności dykto-
wać? Daymy, żeby było prawdą co ba-
iesz: iużże dowiodłeś, aby to w każdym
Klasztorze praktykować się miało? Day-
my, że w każdym Klasztorze: iużże wy-
probowałeś, iż każdy Klasztor wszy-
stkich zbrodniów iest stekiem? Przyia-
cielu! masz się za coś osobliwego, i mię-
dzy naymędrszemi Prawodawcami, Pol-
skiemu chęć pozyczycić się niby z poli-
tycznym rozumem; a tobie naturalnego
brakuie. Jeżeli cię krzywdzę; niech mię
kto chce osądzi.

Może się to przytrafić: że który z
KlasztornychPrzełożonych coś smaczniey-
szego zie i wypie w Celli, niżeli resztę
Zgromadzenia w Refektarzu dochodzi.
Ale ia chociaż bym był Cyganem, łatwo
podarował bym ten defekt. Cygan sie-
dem-dziesięcioletni staruszek, spracowa-
ny, stargany, zessabiony na siłach (iak
sam stęka na siebie) iest Oyciec Dzieciom;
bo zkądżeby się wzięli Wnuczkowie. Ko-
cha on Dzieci swoje, nie wątpię: Prze-
cież zdami się, wypadnie mu nieraz po-
krzepić się czymś, iak w iadle tak i w

iciu
ganie
a Dzie
czasem
starzei
łożone
takich
wszak
Członk
kim Pr
gan, w
ieszcze
Włoda
ment
Lubo
w nie
równ
Laicz
która
Choć
Prze
ków
E
skom
nego
śmiec
Regu
ciemn
sztor

picciu, czego nie zakosztują Dzieci. Nie
ganie tego: Czemuż? bo on staruszek,
a Dzieci młode; powinny sobie tym
czasem wybaczyć, poczekać aż się ze-
starzeją jak Oyciec. Otoż i między Prze-
łożonemi Kłasztornemi znajdzie się wiele
takich staruszków. Przełożeni Kłasztorni
wszak Oyców, poniższe Zgromadzenia
Członki, ich Synów znaczą; Miał więc ta-
kim Przełożonym słusznie wyrozumieć Cy-
gan, wziąwszy miarę od siebie. Miał sobie
jeszcze i to przypomnieć: że większy obrok
Włodarza niżli Parobka, większy trakta-
ment Olsieyera niż Gemeynę dochodzi.
Lubo jednak Kłasztory (ile być może) i
w nierównych gradusach przestrzegają
równości. Widziałem po tyle razy przed
Laickiem Fortyanem tę samą Porcyą,
którą jadł Przełożony pod Krzyżem.
Choć też i do Celli niesiono czasem dla
Przełożonego obiad; uważałem, że z garn-
ków Refektarskich brano.

Exorta, którą na imie Przełożonych
skomponował do Zgromadzenia Zakon-
nego ten basniarz, nie odpowiedzi, ale
śmiechu jest warta. Chwali się, że zna
Reguły i Statuta Kłasztorne; a on tak
ciemny, że jeszcze Formy Rządu Kła-
sztornego nie pojął, załadził bajeczną

swą Exortę na opinii: iakoby Przełożeni ab'olutnie czyli arbitralnie poddane sobie Zgromadzenia rzadzili; ato naygrubsze kłamstwo. Każdy Przełożony Klasztorny, ma sobie przydanvch kilku Dyskretów, bez których iak w Zwierzchney Ekonomii, tak w wnetrznym z Zakonnikami postępowaniu nie porzynać, nie stanowić, nie decydować nie może; chyba żeby chciał zaciągnąć na siebie *deponyji* Dekret. Nie służy zatem do Rządu Klasztorowego, ani ono przyśowie, z którym Cygan wyjeżdża = *Czyja sprawa? Pana Woyta. A kto ją sędzi? Pan Woyt.* = Nie sam Przełożony sądzi, ale wraz z Dyskretami, iak powieztiałem: i nie swoje sprawę; ale sprawę Reguły pokrzywdzoney sądzi, kiedy sądzi wykroczenia podłanych.

Już ze wszystkimi uwieśtaościami popisał się nasz Cygan: tego mu jeszcze brakowało, żeby się Teologiem okazał. Słuchajmyż iak rez. auie na karcie 49. = *Komuż to zwykły się podobne czynić na świecie adoracye, oprócz samego Boga? Aby przed równą sobie na kolana upadć i stać, iak czynią wszystkie osoby Zakonne, wychodząc gdzie i powracając.* Zgadzaże się to

z zdro
wnem
tosc,
waga
gatywy
się czy
nie spra
chwalst
świata
biedni

Jak
gan ni
fiat n
Czem
ko p
dzem
wie iz
mneV
zych k
Pewni
prakty
Zastep
tue i
Urzęd
goboy
swoeg

(s) B
Sta

z zdrowym myślenia sposobem? aby taką równemu sobie człowiekowi odstawiać czołobitność, którzy nie wyciągają Królowie i powaga Biskupów; a iednemu to nie z prerogatywy Stana, ani z przysługi Bogu, ma się czynić Mnichowi? Nie uszże to samo niesprawiedliwośćią największą, bawochwałstwem obmierzłym, i pogorszeniem świata, aby przed wypaśto-damoziałdem biedni inni kłękali. = Otoż Teolog!

Jak uważam, musiał ten stary Cygan nigdy u spowiedzi nie bywać: musiał nigdy Mszy Solemney nie słuchać; Czemu? bo przecież znalby, że nie tylko przed Bogiem, ale też i przed Xiędzem pada się na kolana. Przy spowie iżi każdy Katolik, przy Mszy Solemney Dyakon i Sub-Dyakon do nóg Xięzych kłękają; Jestże tu bawochwałstwo? Pewnie Cygan odpowie: że w takich praktykach Xiądz Błskięgo prezentuje Zastępcę. Tak iest, równie go prezentuje i Przełożony Klasztoray na miejscu Urzędowania swoiego. Zakonnik Bogobojny pogląda on na Przełożonego swoiego, iako na Pro-Chrystusa, (s) kłę-

(s) Po kilka razy zdarzyło mi się czytać w Statutach owego Zakonu to imię Pro-

ka przed nim, iako przed Pro-Chry-
stusem: I o cóż Cyganowi chodzi? kie-
dy tu cała adoracya do Boga, nie do czło-
wieka zmierza. Można Maieftat Boży u-
czcić w rzezanym lub malowanym Obra-
zie: Za cóż nie w Obrazie żywym ktòrym
iést człowiek; a ile iefzcze człowiek nad
ludzi, iakiego znaczy Kapłan z Charakte-
ru swojego.

Zgadzam się na to: że nie preten-
duie Biskup, aby przed nim klęczano;
Ale tego nie mogę Cyganowi pozwo-
lić, żeby Powaga Biskupia, (iak on bre-
dzi) nie miała pretendować. Błąd to
iést bardzo gruby Niezna się na Chrystu-
sie ten pusty człowiek, dla tego ani na
Naywyższej w Kościele Chrystusowym

Christus aplikowane do Przełożeńskiej
Osoby. W tych samych Statutach ba-
czyłem nakazane klękanie (i daleko
gęstsze niżli Cygan wymienia) przed
Przełożonym. A co nayważniejsza,
znalazłem przy nich Bullę Papietką
oneż potwierdzającą: Więc dziwne rze-
czy! że Apostolska Stolica piłała się na
batwochwaleczy kryminał. Taka to bie-
da; kiedy gęba lub pióro chce poszczy-
cić się z rozumem, a nie małz go w gło-
wie.

Dyfty
dy B
zaliż
to sie
ksza,
przyk
szcze
w Ko
w Ko
wśzed
naysz
przyk
razy
przy
śwych
Bisku
mie c
tknąc
dency
wiedz
robity
strefn
Maie
bo S
piastr
skim
by g
kiedy

Dystrykcyi. Niech się przypatrzy kiedy Biskup po swojemu celebrie Osiarę: zaliż *Kler* nie przykłęka przed nim? i to siedzącym co większa, a jeszcze większa, że aż na trzy dukty raz po razie przykłęka. W *Greckim Obrządku* jeszcze i nogi mu całują. Ale przecież w Kościele: rzecz Cygan. Prawda że w Kościele: lecz i to pewna, że Biskup wszędzie Biskupem; więc wszędzie jego najszanowniejsza Powaga warta jest przykłękania. Na moje oczy po tyle razy widziałem: Ze Cnotliwi Zakonnicy przyuczeni do pokornego szanowania swych Przełożonych, stanawszy przed Biskupem, nie tylko kłękali, ale i ziemię całowali; a to gdziekolwiek zetknąć się z nim zdarzyło, bądź w Rezydencyi, bądź na Dziedzięcu. Trzeba wiedzieć, że i *Swieckie Owieczki* tak robiły przed laty; dopoki polityka nie strefniła Religii. Jeszcze na *Królewskim Majeście* pomylił się Cygan. Król lubo *Swiecką*, wszelakoż *Świątą* godność piałstnie: Jest Głową Narodu, jest *Bożkim Namaszczeńcem*; warcien więc żeby go pokłękaniem szanować, i tak niekiedy z *Ceremoniału* wypada.

Już do Zakonów powróćmy. Jeżeli Cygana ani Charakter Kapłaństwa, ani Zwierzchnictwa Bosko-Namieśniczego Ranga, którą względem podległych sobie Zakonników Przełożeni trzymają, nie wiąże do odwołania rzuconey na nich o bałwochwaltwo kalunni; pomówmy z sobą inaczej. Widział Cygan klękających przed Przełożonym Zakonnikiem, więc też musiał i słyszeć, z czym używali się ci Zakonnicy do Przełożonego, kiedy klękali. Wołali podobno *Benedicite Pater!* A Przełożony żegnął ich, i odpowiadał *Dns.* Skoro tak, więc Zakonnicy wspomnieni nas tu przed Przełożonym klękali, żeby im wezwaniem Imienia Bżęgo pobłog. sławił, żby i h. znakiem Krzyż Chrystusowego poświęcił. A jestże tu cień bałwochwaltwa? Wszak i do Rodzicielskiego błogosławieństwa klękają Działki: iia sami bratem ie ztą Ceremonią, i napatrzyłem się przykładów. Wreszcie, gdyby jeszcze skrupulizował Cygan, niech poradzi się Teologów: Ci nauczą go wieloraki jest ukłon? Ci przekonają go, że adoracya Bogu (ile Bogu) należna, nie w zwierzchniej ceremonii; ale w samej tylko

wnętr
się o
stwor
łem u
ścią:
chwal

nik r
klęka
Tego
kontr
łożon
wny
trzeb
cuzku
są lu
żony
zyder
dzie
równ
Więc
dy z
poz
przy
Lata
szcze
wien
da z

wnętrznę i serdecznę intencyi różni się od pokłonów, które wyrządzamy stworzeniu. Może więc Cygan i czołem uderzać przed swoją Zwierzchnością: ja nie poczytam go za bałwochwalcę; bo nie widzę intencyi.

Co mi zaś prawi, iakoby Zakonnik równemu sobie Człowiekowi przyklękał, kiedy przyklęka Przełożonemu: Tego ja nie rozumiem, tu oczywista kontradykcyja w terminach. Jeżeli Przełożony? to już nie równy: Jeżeli równy? to już nie Przełożony. Uważyć trzeba, że nie po Polsku, ale po Francuzku, rozgadał się tu Cygan. Równi są ludzie prywatny Zakonnik i Przełożony Zakonny, więc równi ludzie Prezydent i Pan Młodszy: Więc równi ludzie komendant i jego Gemein: Więc równi ludzie Szlachcie i jego Chłopek: Więc wreszcie równi ludzie Król i każdy z Poddanych J. K. Mci. Na to gdy pozwolimy, do czegoż między nami przyidzie? Krótko o tym: Do Paryskiej Latarny; będzie nam widniey w Polsce. Takich to Propagandyistów żywiemy na zgubę naszą Polacy! Szkoda, że nie jesteśmy ostróżniejszemi,

aniżeli jesteśmy. Ja mówiąc do materyi, kilku słowami zaspokoję Cygana: Przełożony i Zakonnik poddany są to *równie* ludzie, ale nie *rowni* ludzie.

Prerogatywa stanu Zakonnego którą szarpie w Klasztorzym Przełożonym lekkomyślny Cygan, jest tak wyłoka, iak wyłoki Kapłańskiej Dostoyności Charakter. Nawet i Powołanie (Charakterowi bardzo dogodny) warto uszanowania przed światem; iakoż odbiera się od wszystkich Cnotliwych i Bogoboy-nych Chrześcian.

O *Zasługach* iakieby wobzach Boskich miał który z Przełożonych Zakonnych, trudno nam konkludować; bo sumienie ludzkie jest głęboką przepaścią. Wszakże, to pewna, iż o każdym dobrze kazał nam sądzić Pan Bóg; a cnota pokory Chrześciańskiej radzi, żeby o każdym lepiey, niżli o samym sobie.

Wypasłość (jeżeli iak Cygan w którym z Zakonnych Przełożonych uważał) nie prawnie przypisuje zbytowi. Może ona z temperamentu pochodzić: Inaczy, musielibyśmy przeciwną ciąż ludzkich suchość na samę biedę i nie-

dośćta
bywa
wubos
napatr

A
nazyw
chną
Domov
A prz
kow,
równ
przym
tego v
czasy
nę spe

F
się po
w Pr
dany
tey r
niery
gdy o
złośli
się na
śmy;
bny i
do te
konni

do statek, abo mortyfikacyą składać. Kto
bywał między ludźmi, iak cielistości
wubostwie, tak suchot wroskoszach mógł
napatrzeć się.

Ani też darmo-ziadami godziło się
nazywać tych ludzi, którzy i zwierz-
chną Ekonomią, i Rząd wewnętrzny
Domow sobie zleconych mają na głowie.
A przytym ieszcze Chorowych obowią-
zkow, iak dziennych tak nocnych, za-
równno z poddanemi (ile być może) są
przymuszeni dopełniać. Napatrzyłem się
tego wróżnych Klasztorach, gdy wnich
czasły Rekollekcyow prawami przepisa-
nę spędzałem.

Prawda, że i defekta trafiało mi
się po Klasztorach uważać, niekiedy
w Przełożonych, niekiedy w ich pod-
danych: Ale dawałem zaraz mieysce
tey rozumney reflexyi, którą bardzo
nierychło przypomniał sobie Cygan;
gdy ohydziwszy pierw w sposobie nay-
złośliwszym Zakony, dopiero odezwał
się na karcie 54. = *Lecz że ludzie ieste-
śmy; więc sklonni do upadkow* = Chanie-
bny iednak prydatek, który przypina
do teyże reflexyi Cygan; iakoby za-
konnik w samych tylko upadkach, a nie

w użyteczności społeczeństw ludzkiemu miał oznaczać Człowieka, nie da się nigdy pogodzić z Chrześcijańskim sumieniem. Zakonnik Chor i Oltarzową Ofiarę na Intencyą całego Chrześcijaństwa odprawia: Zakonnik w swoim i w cudzych Kościołach Administruie Wiernym Sakramenta SS. Zakonnik Katechizmy, Nauki i Kazania prawi: Zakonnik wreszcie na każde zawołanie, czy wełnie czy o pułnocy do chorego pośpiesza; bo Xięża Pasterze na swoje rękę nie wystarczyliby nigdy. A czy małeż tu jeszcze dla ludzkiego społeczeństwa użytki? Czy jeszcze tu nie zarobi biedny Zakonnik tego chleba kawałka, którego złośliwy Cygan tak dałecze mu zayrzy? Może on to wszystko za próżniactwo poczyta: Ale któż dogada się z libertynem, bez Boga, bez Religii bez z sumienia człowieka. = *superius cum in profundum venerint, contemnit.*

Patrzaymy, do jakiego nieładu postąpił z swoim cygańskim czołem, chłofsząc Zakonnicze nieładny = Któryż nakoniec Zakonnik (prawi na karcie 55.) jak powinien pełni swe obowiązki? *bo*

bo pod
popelnia
do swego
użytko
To bar
na jego
Tomow
ieszcze
dnym p
Ma i ta
dem za
przyka
nie iede
wai Kle
cyi. iz
tegoż P
czora,
wstrzyn
(tryum
wielki
przekona
mu zara
Pr
roznie
z poc
Ryszal.
prawdzi
ze wigo

bo pod suknią białą i niewinną najgorzej
 popelnia wykroczenia, umierając bezolowować
 do swego upodobania kazusy przez co mu
 wstydko iść godziwe = Zaten Zakonnik!
 To bardzo wielki zarzut: Trzeba było
 na jego usprawiedliwienie złożyć egipt
 Tomów napisać, i te nie wystarczyłyby
 jeszcze; Przecież kochany Cygan ie-
 dym przykładem potrafił go dowieść =
 Ma i ta prawda w sparcie swoje, dowo-
 dić zdarzonego przykładu. A iakiż
 przykład? Oto, że w pewnym Zako-
 nie jeden Xiądz zaśluzony Pralat por-
 wał Kłeryka za gardło i dusił go; Zra-
 cyi, iż Kłeryk rzeczony przestrzegał
 tegoż Pralata, aby opiwłszy się zwie-
 czora, a na zautrz wemtowawłszy,
 wstrzymał się od Ołtarza = A toż to
 (tryumfue na końcu swej historyki
 wielki bohater) przykład dla świata, a
 przekonanie dla Prawodawstwa, które te-
 mu zaradzić powinno. =

Przyznam się, że mnie samego
 rozgniewałby ten przykład, gdybym go
 z pocziwych nie z cygańskich ust
 słyszał. Tym czasem, niech będzie i
 prawdziwy; przecież i tak widoczna,
 że więcej niebie samego niżli Zakony

pohańbił przezeń Cygan. Żaden Zakonnik nie jest cnotliwy: A czemuż? bo ieden tak a tak zrobił; Jestże tu cień podobieństwa żeby w głowie Cygańskiew był kawałek rozumu? Gdyby to w kompanii wymówił, mnieysza; za żart poczytaćby się mogło: ale że napisał, i do Najsławniejszych Prawodawców napisał; Proszę o sąd Żydowski na ten Cygański rozum. Jeszcze choćbyśmy mimo puścili ten naybezwstydniejszy wniosek; czy nie pochańbiłażby go sama treść wyszczególnionego przykładu? Xiądz Prałat dusił Kleryka: za to, że Kleryk przestrzegał go na dobre; Toć ten Kleryk Cnotliwym i Bogoboynym być musiał, kiedy na taki odważył się cheroizm: Kleryk ten Zakonnika znał; więc przynajmiej ieden, nie zgola żaden cnotliwy Zakonnik (świadectwem samego Cygana) obierze się na świecie = *Mendacem oportet esse memorem* = Co się tycze *kazusow*, nie wątpię, iż te do swego upodobania potrafili by rezolwować Zakonnicy; bo znam po między niemi wielu Uczonych Mężów: żeby zaś w rzeczy samey tak ie rezolwowali. o tym pierwszy raz fly-

szę; Narysowa
gan. Ja
ładow
i tu p
inaczy
trzeba
czyłem
szczam
nika.
dnego
punktu
każe si
R
po Do
iażowa
krystyi
Fundu
na iak
iaki b
ley? S
kument
niełady
masz ty
Ze nie
peli, t
zapis s

szę; Nie byłem nigdy ich Penitencyaryuszem: ale daleko mniey pan Cygan.

Jak wyżej w refutacyi rejestru nie-
ładow Duchowienstwa Swieckiego, tak
i tu postąpić przymuszonym zostaie;
inaczy Księgę nie książkę ułożyćby mi
trzeba. Odpowiedziałem, na co ba-
czyłem; refutujące Cygana baśnie pu-
szczam na rozsadek Świątego Czytel-
nika. Ma już wytknięte czoło niewsty-
dnego Człowieka; niechayże punkt do
punktu stosuje, a włzędzie Cygan po-
każe się Cyganem.

Refektarz odwiedziwszy Cygan,
po Dormitarzach z gandzarą swoją wo-
iażował do tych czas: teraz już do Za-
krytyi i Kościoła postąpił. Pyta o
Fundusze, iakie są? na iak wiele Osob?
na iak wiele Mszalnych Obligow? na
iakie budowle, reparacye? — Cóż da-
ley? Skalkulowawszy to wszystko zdo-
kumentow imaginacyi; Nuż znowu na
nieładobywa swej gandzary: Ze nie
masz tyle Xięży, ile Fundusz opiewa:
Ze nie masz tyle Oltarzow, tyle ka-
peli, tyle ubogich przy Kościele, ile
zapis skazuje: Ze Kościół pusty, zacie-

ka — A gdzież się podziewaia tyście? kto z nich korzysta? — Przyjacielu! Czy-nisz się wielkim Weteranem; przecież iak widzę, jestem starszy nad ciebie, choć mi do twoich lat siedmi-dzieciąt ieszcze kilkudziesiat brakuie. Zadziwia cię, czemu to nie masz dzisiaj tyle Xięży w Klasztorach, tyle kapeli, tyle ubogich. ile Fundusz opiewa; Więc znać musiałeś ieszcze nie być na świecie w ten czas „kiedy Kościelne kapitały przez połowę upadły w swych procentach: Co po siedm od sta dawały przedtym, to dzisiaj po pęczwarta. Moia głowa bardzo dobrze pamięta tę degradacyą Kościelnego dochodu: Dla tego nie dziwilbym się, chociażbym wdział, że intencya Fundatorska tylko w połowie dopełniona zostaje; Owizem, dziwilbym się, za co w połowie? kiedy dzisiaj zrozpółowionego procentu, ieszcze i Skarbowi opłacać się trzeba. Nie wspominam prowizyow zaległych, i prawnych kosztow, któremi biedne Klasztory (równie iak Świecy Xięża) wykupować ie muszą. Niechayże teraz zmartwychstań Fundator; czy będzie on mógł przypozywać do termi-

now
pierw
sy.

duśze
(ieże
wnicz
do ty
trzeb
żeby
dopeł
może
kow
godzi
Ocho
wieku
w S
gdy
się p
scu,
Kości
dzien
równ
który
wych
i jest
w li
iuz p
podan

now swego zapisu? kiedy funduszowi
pierwsiastkowe znaczenie odebrały cza-
sy.

Inakſza z Kłaſztorami których fun-
duſze w ziemi czyli Polwarkach. O tych
(jeżeli należycie uprowidowane, i
wniczym od czasu erekcvi nie urwane
do tych czas, czego daleko ſzukaćby
trzeba) trudno Cyganowi próbować.
żeby Fundatorskiey, ile być może, nie
dopełniały intencyi. Mowię ile być
może; bo nayprzód, liczba Zakonni-
kow nie ieſt w mocy Kłaſztora: nie
godzi ſię werbować, tylko czekać na
Ochotnika; a wtym naszym zepsutym
wieku bardzo rzadki Ochotnik. Tak i
w Szpitalach nie mogło być kompletu;
gdy Dziady i Baby woleli wleźć
ſię po ſwiecie, niżli ſiedzieć na miey-
ſcu, iak doſyć Publicznoſci wiadoma.
Kościoły przy takich Kłaſztorach wi-
dziemy Bogate, Wspaniałe, Ozdobne, i
równie porządne iak małą *Mindicates*,
których Cygan na inſzych potępienie
wychwalił. Kapeli nie brakuie, gdzie
ieſt na nie fundacya; może zmniejszona
w liczbie; Ale też zmniejszona i kaſſa,
iż przez 20. od ſta; iż przez miłoſny
podatek; czego nie bywało przed laty.

Bez fundamentnie posądza Przełożonych Cygan, iakoby z Klasztornych intrat pakowali *kieflj*, albo panoszyli swych *krewnych*. Myśli on że intraty Klasztorne są w rękach Przełożeniskich; a to nie prawda. Klasztory mają *Depozytaryuszow* albo *Bursaryuszow*, przy których wszystkie dochody, wydatki i Registra. Tych zaś co kwartał przynajmniej Ruchają kalkulacyi wraz z Przełożonym Dyskreći; a to na fundamencie Apostolskich Dekretow, które pod naysurowszymi karami czytają się corocznie w Zakonnych Zgromadzeniach. Niechże nauczy mię Cygan, w iaki tu sposób ma Przełożony własną kielę pakować, albo krewnych panoszyć? Chyba zobocznych i trefunkowych akcydentow: ale te nie należą do funduszu, o który tu chodzi.

Naybardziej bogactwa Kamedułow (a mianowicie Wygierskich) przeraziły Cyganowi oczy. „Ah już też to „nie Pustelnicy, ale Wielmożni Panowie, „Mają po kilkanaście Folwarkow, a w „każdym najmniej sto osady kmiecia, i „po całej Litwie Jęziora. Na każdego „Kamedułę, Wygierskiego po sto pra-

„cown
„coroc
„wyfy
„wyda
„tacz
„Musie
„millio
„woyn
„Skład
„ia: ab
„sła t
„oczy
Obywat

G
lecz b
stra.
nie C
ko we
punkci
zdarzy
powied
mnie,
wiaią
ścią W
końcu
łow na
W
kow w

„cownikow wypada. Do Królewca
 „corocznie trzy razy po 300. podwod
 „wysyłaia z krescencyą. Na nic nie
 „wydadzą szeląga. Winowaycy do
 „tarczek osądzeni ich Fabryki dzwigaią.
 „Masielei więc zebrać barzo znaczne
 „miliony, końcem wypowiedzenia
 „woyny którey zagranicznych Potencyi.
 „Skłaniają się nabyć tym, że zawsze muru-
 „ją: ale niepotrzebnie murują, iedynie
 „dla tego. aby zamytlić Publiczności
 „oczy „= *Qwoż bez nowych uciążliwych na
 Obywatela nakladow, Skarb można zasilić.*

Głasko skalkulował pan Rachmistrz:
 lecz bezsumiennie posfabrykował rege-
 strą. Mogłbym był napamięć zapew-
 nić Czytelnika, że nasz Cygan, ia-
 ko we wszystkich inszych, tak i w tym
 punkcie brzydko się pocyganił: Ale
 zdarzył Bóg; sam XX. Kameduli od-
 powiedzieli za siebie. Szczęście to dla
 mnie, iż odludne Pustynie usprawiedli-
 wiają moje Kropidło przed Publiczno-
 ścią Warszawską. Proszę przeczytać na
 końcu książki: *Odpowiedz XX. Kamedu-
 łow na Cygańską Notę.*

Wszystkich pocziwych Zakonni-
 kow w nayniegodziwszy sposób ohy-

dziwisy Cygan, samym tylko niecnotom, kultaom, apostatom, obrał się przyjaciele, patronem, protektorem. Nie dziwię się, tak wypadło zupewszerebnionego przyśł win: *Simile simili gaudet* — Gwałcie przuręczoną Człowieka własność (nowi na karcie 61.) iaku iść zwoła, podług każdego iść kyminołem Nie rozciąga się tak daleko noiert prowe Rodzicow, aby krapowal te w swoim Dziecięciu własność, i od samego Boga nadaną prerogatywę nadwieręzał. = Tu znowu nową na Zakony rozpoczyna kalamnia: Ze podchlebstwem, balamuctwem, oświadczeniem, odu:z niem, perswazyami zwodniczymi, pierniczkami — ulud-ala nio-dzież; a do Nowicyatu wciągnowszy, grozbami, karą, musem, postem, zakazowaniem nawet korespondencyi z krewnymi, zniewalaia do Profesyi.

Ah cóż za charakter twoy Człowiecze! Moglbym ci darować podchlebstwa, balamuctwa. — (acz i to złałki; bo wiadoma każdemu, komu znane Zakony, iż zanim Aspirant przewlecze się w Habit, pierwey nasłucha się przestrog, reflexyow, od tych którzy go do Nowicyatu przyimuią.) Ale żeby

ma w
wać,
mi do
czoło
żyłes
czas
w kto
i AC
— Proba
pryw
Ivi
Wyze
do c
Re o
wia
nie o
wad
wie
Rodz
rocz
aż p
przym
tym
niwsz
Akta
wolni
wie z

i fur

mu w Nowicyacie miano woła krępować, żeby go miano karami, postrachami do Profesji ciągnąć; gdzież już czoło podziałeś, kiedy tak grubo ważyłeś się kłamać? Nowicyat jest to czas Kościelnemi wymierzony prawami, w którym i Zakon próbuje Aspiranta, i Aspirant Zakonu. Kończy się rok Probacyi; pytają Nowicyusza najprzód prywatnie, czy ma intencją do Profesji przystąpić? Surowo powie że ma: Wyznaczają mu kilka dni Rekolekcyow do ostatecznego rozmyślu. Odprawi Rekolekcyę; powtórę też samę zadawaia mu kwestyą. Jeżeli pokaże się nie odmiennym w zamysłu, Dopiero prowadzą go przed Ołtarz, gdzie świadkowie Świeccy (a częstokroć i własni Rodzice jego) czekaia. Tu znówu uroczyście pyta Przełożony Nowicyusza, aż po trzy razy Czy ma *woła nie-przymuszając Profesję uczynić?* Nie na tym jeszcze koniec; Profesję uczyniwszy własną ręką podpisuje się w Aktach Klasztornych, iako ją dobrowolnie wykonał, toż samo i świadkowie ztwierdzają.

Prawda iż karzą w Nowicyacie, i surowo karzą, i niewinnego karzą: nie

na to jednak, żeby czynił Profesya; owzem na to żeby iey nie czytał, skoro ma cierpliwości przybraknie. Chcę mówić, żeby dobrze wymierzył siły swoje, czy będą starczyć na dożgonne dzwiganie życia Zakonnego ciężarów. Zakazują też i korespondencyow: Ale tylko sekretnych; Za wiadomością Magistra wolno Nowicyuszowi pisać do kogo się podoba. Ani to prawo dla famvch Nowicyuszow służy; bo i starzy Profesi przez statuta Zakonow niektórych są obowiązani do niego. I gdzież tu jest ow straszny kryminał, który Cygan zarzuca? gdzie gwałt woli? gdzie przymuszenie?

Jezli zaś na tym ma zasadzać się pretendowany kryminał: że Zakon widząc Zakonnika zbaczającego od powołania po zapadłej Profesji, zniewala go do Reguły: że chłofzcze przestępnego: że do apostazyi zagradza mu drogę: tedy już każda sprawiedliwość ludzka na kryminał wypadnie. I Mąż zostanie kryminalistą, gdy Zonę zbata-muconą ukroci: I Pan zostanie kryminalistą, gdy sługę rozhułtanego ukarze: I komendant zostanie kryminali-

stą, p
Artyku
czemu
woli.
Słudze
nierzo
A tu i
za to,
lą. T
sności!
daley?
Procho
ryską.
Z
jest na
toć i v
ba. Z
nowi v
wi prze
dać na
kow s
któżby
życzył
rażać?
że sam
kiedy
nie mo
tym p

stą, gdy Żołnierzowi krzywdzącemu
 Artykuły każe skurę wyprowadzić;
 czemu? bo gwałt zadawaia ich
 woli. Zonie, chce się inzego Męża:
 Słudze, dogodnieyszego kontraktu: Żoł-
 nierzowi, dyskretneyszych Artykułow;
 A tu im nie pozwalaią. i ieszcze białą
 za to, że sobie sami na ukradkę pozwo-
 lą. To straszny gwałt przyrodzoney wła-
 sności! Więc skasować go trzeba. Cóż
 dalej? Trzeba zrobić z Warszawską
 Prochownią, iak się stało z Bastylią Pa-
 ryską.

Żyie sprawiedliwość na świecie, i
 iest najsświętszą cnotą, nie kryminałem;
 toć i w Zakonie koniecznie iey potrze-
 ba. Zakon nie dla tego (iak się Cyga-
 nowi wydaie) broni złemu Zakonniko-
 wi przeyscia do świata, aby miał wzglą-
 dać na pomnieyszenie regestru człon-
 kow swoich, przez iego odstępstwo; bo
 któżby trwał o niecnotę? ktoby sobie
 życzył parszywą owcą czyste stado za-
 rażać? Widziemy owszem przykłady,
 że same Zakony wyrzucaia za Fortę,
 kiedy z którym hultaiem pokurac iuz
 nie mogą. Wszystkie gorliwość którą w
 tym punkcie dają znać Przełożni po so-

bie, ma za iedyny cel duszne Zakonni-
ka obłąkanego dobro : żeby nie zginął
w apostazyi; a oni żeby za jego zgubę
nie byli winni Sędziemu Bogu ra-
chunku. Używają przeto rozmaitych
do tego końca środków, raz łagodno-
ścią, drugi raz surowością reflektują
zmamione, miękczą zatwardziałe, prze-
łamują krnąbrne i zuchwałe subiektum,
dopóki iakąkolwiek nadzieia; skoro
wszystka upadnie: na ten czas sami
(iak powiedziałem) formują dekret, i
wypędzają infamisa za Fartę. Ma iuż
dosyć takich infamisow (w tym wie-
ku nad inne wieki) do swojej kompa-
nii pan Cygan; Niechayże nie bałamu-
ci pustemi projektami Zakonników po-
czciwych

Memoryaly żeby wolno podawać Za-
konnikom żądającym uwolnienia od slu-
bów, do władzy Narodowej, życzy Pro-
jekt cygański. Cóż tego za potrzeba?
Alboż Duchowna Jurydykcyja od sumie-
nia iuż oddadzona, żeby iej Polityczna
Władza miała sprawiedliwość dyktować?
Powie Cygan, że chodzi o samo tylko
przyspieszenie sprawiedliwości: ale miał-
by zrozumieć, iż przyspieszenie spra-

wiedli-
ści. N
ieh gran
lonfskieg
Nie
kiedy w
Polische
Sluby
na fund
wracają
cule z ni
tem flo
lając =
profaj
Synowie
do tego
we życie
cnotliw
mi. = D
zabawni
Ten Pa
wość s
że on
skiey: z
wości p
mianym
czy z t
którego

wiedliwości, jest cześcią sprawiedliwości. Niech każda Władza pilnie swoich granic; inaczej do zamieszkania Babilońskiego przyjdziemy.

Nie wiecie na tym Rzplta użyłka, kiedy więcej niecnotów namnożył w Połszce. Takiemi są wszyscy, którzy Słuby Bogu poprzyśiężone zdeptawszy, na fundamencie Dyspensy wyklamaney wracają się doświatowej wolności. Obiecuje z nich Cygan bardzo pocztwých ludzi temi słowy na Stany Prawodawcze wołając = *Proszę was, jako członki Rzpltey, proszę jako poddani, i Kraiowi szczeniwi Synowie, proszę, abyście im pomogli przijsić do tego celu, na którym się funduje pocztwowe życie; bo niechaj bydz ożukaniami: ale cnotliwymi, i Kraiowi użytemi Obywatelami.* = Dosyć wymowny Patron: ale to zabawnieysza, że Cygan za niecnotami. Ten Patron Cygan zaręcza za pocztwość swych pacyentów; trzeba wnosić, że on tu mówi o pocztwosci cyganickiej: zgoda na to! Jeśli zaś o pocztwosci prawdziwej chciałby bydz rozumianym; tedy niech nani się wytłomaczy z terninow. Powiada iż cel do którego dążą Zakonnicy nieśiatki, jest

to cel na którym funduje się pocziwie
życie: Cel ich wiemy że nie inszy, tyl-
ko zrucie Habit i poyść z Klasztoru; więc
zdaniem tego półgłówka w Habicie i Kla-
sztorze nie można żyć pocziwie. Po-
wiada daley, iż nie chcą bydź ofzukań-
cami. — Tu każdy uważ co trzyma ten
bezbożnik o Zakonnym Stanie?

Gniewałyby się trzeba; a przecież
śmiać się muszę, że ten pocieszny filut
nawet i duszę Bogobojną bardzo pięknie
udaie = *Których tak niewinne i umartwie-
nia* (mówi za pacjentami swoimi na
karcie 67.) *ściągną podobną karę Nieba na*
Kray cały = Otoż iak delikatne, iak tkli-
we, iak lekkawe sumienie! Boi się, kary
Boskiej na Polskę za uchylenie prote-
kcyi niecnatom; a nie boi się żeby z
iego własney i Braci Cygałów okazyi,
doszczętu nie zatraciła Polski sprawiedli-
wość Naywyższa: za świętokrackie le-
kceważenie Bosko-Crystusowey Religii:
za zuchwale deptanie Charakteru Mi-
nistrow teyże Religii: za bluźnierskie
traktowanie iey Nayświętszego Zwierz-
chnika Zastępcy Chrystusowego Papie-
ża! Takimi materiyami wszak już na
urząd Polskie zatrudniała się Drukarnie,

i to po
się sko
że Pan
nie por
szna ze
ro na
poglad
pytasz
Ja odp
Ego
Go
też i
choć z
czy ob
dzu) g
jaśniey
sobie c
śmiem
Narody
nieyszy
Oyczyn
gneliści
tyczneg
mierzył
szczęści
wieki V
ną zost
prosząc

i to pod bokiemi Władzy. Na czymże się skończy? Nie wiem: Wierzę tylko że Pan Bóg bardzo sprawiedliwy, choć nie porywczy; Wierzę za tym że straszna zemsta jego wiś nad Polską, skoro na Drukarnie (iako działy) będzie poglądała przez szpary. Jeżeli kto zapytaś mię z Żydami. = *Propheta es tu?* Ja odpowiem z Apostołem = *Puto-quod & ego Spiritum Dei habeam.*

Godziło się Cygańcowi; Niechayże też i Xiędzu (choć wzgardzonemu, choć zdeptanemu, choć ze wszystkich części obdartemu, iednakoż przeciw Xiędzu) godzi się przemówić do Was Najjaśnieysze Rządy Stany! Zarobiliście sobie chlubę u wszystkich Narodów; a śmiem powiedzieć, że i nad wszystkie Narody, w najmędrzych i najprzezorniejszych krokach Prawodawcy Waszego Ojczyznę już nieledwo upadłą podwignęliście zgruzow: Szczęścia iey politycznego strukturę do payw z zego zamierzyliscie stopnia: Trwałość tego szczęścia (po ludzku biorąc) niby na wieki Waszemi Rozumami zabezpieczoną została. Ależ, pomniycie (mówię prosząc, nie ucząc, iako postępuje Cy-

gan zuchwalec) pomniycie Najsweitleyszy
Mężowie! iż w Boskich Rękach są klę-
szo. Trzeba tego koniecznie, żeby
ukartowane przez Was szczęście Oyczy-
zny sam Pan Bog zratyfikował udziałem
Błogosławieństwa swiego; bo ina-
czy za nic wszystkie roboty = *Isti edi-
ficabunt, & ego destruiam* = Błogosławień-
stwo Boże aby uskarbić; znacie, iż
trzeba z Bogiem i za Bogiem, z Reli-
gią i za Religią trzymać. Religia do
Boga, Kapłan do Religii ma ścisłą re-
lacyą: Kapłan otydzony; więc zelżo-
na Religia: Religia zelżona; więc
Bog wzgardzony, a to w Polskich Bru-
karniach. Nie pierwszy to Cygan tyle
pozwolił sobie w Warszawie. Cygan
(z którym mam sprawę) przynajmniej
w tym użył polityki, albo filutery, że
nie szarpał Religii *directo*; ale nań z tego
Bractwa i na to odważył się; prze-
czim uszło. (t) Więc Najsławniejsi Prawo-
dawcy!

(t) Nie dawne czasy, kiedy nam pewien
z tego Bractwa zagrał Tragedyą o Da-
wida, Samuela i Saula. Prawdziwa Tra-

dawcy
żeli c
siebie
chodz
włazy
Bądź
Duch
Znac
nogi;
Oltar

szey l
stow

ge
S
za
ny
na
za
na
ge
by
w
od
W
pr
dy

dawcy! Bądźcie grzeczni dla Boga, jeżeli chcecie mieć Boga łaskawego dla siebie. O Religiją chodzi; toć o Boga chodzi; o Boga chodzi; toć chodzi o wszystko = *Porro unum est necessarium* = Bądźcie i tey perswazyi, że od Honoru Duchowieństwa zależy całe Wasze Znaczenie. Skoro Duchowni idą pod nogi; w krótcie Ołtarz upadnie: skoro Ołtarz; już i Polka zginieła.

Niech mi nikt nie stosuje dzisiejszey libertynśkiey bezbożnych Naturalistów fakcyi do Dystrydenckich Rewolu-

F

gedya; bo bardzo straszna: Cała Biblia Starozakonna wniey wyszydzona; tym zaś samym i Chrystus Jezus zblazniony. Należało się koniecznie zapłakać na tę Tragedyą; przecież (jak uważałem) śmiała się Warszawa, niby z Komedyi. Prawda że ta bezbożnica Tragedya aż z *Lipka* do Warszawy przybyła; ale nie bardzo sflatygowwała się w podróży; bo, trzeba wiedzieć, iż od tego *Lipka* kilka stał Polkich do Warszawskiej Bramy. Na *Lipk* już przeformował Warszawę Brat Propagandy sta: Day Boże, nie na Paryż!

cyow. (lubo i te dosyć licha narobiły w porzątkach) Co inzego to znaczy, jednego drugiego trzeciego Artykułu, a co inzego całej Religii odstąpić. Przy iakieyżkolwiek Religii (by i Mahumetańska była) ma swoje bezpieczeństwo Zwierchność: Czemuż? bo cnota (naturalna przynajmniej) ma fundament w poddanych: Dzisieysza libertyńska bezbożność gruntuie cnotę na samym wietrze polityki, czyli obłudney świata manieri; Czegoż więc ziey przewagi spodziewać się w Narodzie? Krótko o tym: Francuzkiey Tragedyi, Francuzkiego nad Zwierzchnictwami tyranstwa.

Ty Królu Miłościwy! Jeden z Najmędrszych i Najlepszych wieku Osiemnastego Monarchow; a Oycze Narodu (mówię przed Niehem, że pióro moje nie idzie na wyscigi z sercem) nad wszystkich Ukochański. Królu, któremu nayıpierwшему po Tworczey Opatrzności, winna iest Polska dzisieysze swoje Szczesno - Polityczne iestestwo. Ty Wielki Królu! podsuwając niegdy Twe barki ku podzwignieniu prawie już upadley Oyczyzny; obrałeś sobie Chasno = *Król z Narodem, i Narod z Kró-*

lem =
Ale i
byś r
podzi
pierw
z Bog
ło; r
cze N
Byleś
To ul
serca;
siay i
wił P
dał z
Szczę
pada;
wiem,
czyzn
mniej
pieczy
skim i
maszc
Rozun
aż nar
niego
Duch
przed

lem = Godne Twego Rozumu Chasło!
 Ale ja wierzę; że tym Chasłem niebył-
 byś nigdy dokazał, czego dokazałeś z
 podziwieniem świata: gdyby nie było
 pierw powiedziano w Niebie = *Król*
z Bogiem, i Bóg z Królem = Tak się sta-
 ło; nie możesz tego zaprzeczyć Oy-
 cze Narodu! = *Ipsa dixit, & facta sunt* =
 Byłeś z Bogiem, i Bóg był z Tobą:
 To ukrywało się w sekrecie Twego
 serca; wyjawwszy skutek widoczny. Dzi-
 siaj już czas, żebyś ten sekret wyja-
 wił Publiczności, czas, żebyś każdemu
 dał zrozumieć: iż w Bogu i dla Boga
 Szczęście Kraiu tworzyłeś Religia u-
 pada; ratuj tedy Dobry Królu! bo po-
 wiem, że jeszcze nie zaratowałeś Oy-
 czynę, jeszcze ni dla siebie (a tym
 mniej dla Następców) nie zabes-
 pieczyłeś Tronu. Namaszczeńcem Bo-
 skim jesteś: Patrz, co się dzieje z Na-
 maszczeńcami Chrystusowemi; Wysoki
 Rozum podyktuje ci wniosek. Znany
 aż nazbyt Duchowieństwu Twój dla
 niego szacunek; Masz i Ty wiedzieć, że
 Duchowieństwo umie wywieszować się
 przed Bogiem i przed ludźmi.

Jeszcze Rzymowi grozi Cygan
gandzara: A nie tylko grozi, lecz i
docina; choć nietykalną jego Powagę
niby wyznał obludnik. Skarży się, że
u Rzymu bez *pieniędzy* nic *wskurać* nie
można, lubo Chrystus a po nim Piotr za
nic nie brali zapłaty. Tak uszanował
zdrayca nietykalną Powagę, kiedy iey
świętokupstwo przypisał. Rezonuje da-
ley: że to bardzo wielkie uszkodzenie
dla Kraju, wypuszczać za granicę pie-
niądze — Konkluduje zatym, aby po-
starać się o umocowanie Nuncyatury; a
to dla prędzszego dogodzenia kochanym
iego pacjentom Aspiruiącym z Zako-
nu na *pożciwe* życie. Już też dosyć u-
słyszał Cygan odemnie, i jeszcze niżej
usłyszy; w tym jednym punkcie, niech
Xiędz' Xiędza wyreyczy. Znany jest
Publiczności Xiędz Pleban odpowiadają-
cy na zarzuty przeciw Duchowieństwu
Polskiemu. W nim znajdzie Czytel-
nik i dla Cygana dobre Kropidło, i ia-
śnie przekonanie dla siebie, na karcie 101.
Jedną tylko krótką uwagę z moiej stro-
ny przyłączam. Rzym bardzo łatwo
obeydzie się bez Polskich pieniędzy: ale
Polska nigdy nie obeydzie się bez zbyt-

kow
zumn
upadł
fkepf
traci
żeby
czego

poku
los b
frogi
tak
kiedy
która
ła d
respe
świę
ne C
pędz
po
ale
bez
spraw
iako
iacie
spra
Pan
Pols

kow Zagranicznych. Bogdayby! ro-
 zumny menaż nastąpił; nie trzeba nam
 upadłać Polskiego Charakteru przez
 skępstwo. Jest i przyślowie, że *skąpy*
traci; Mieymyż się na baczności,
 żeby skępstwem dla Rzymu, nie stracić
 czego u Boga.

Rzym Rzymem, diabeł z nim nie
 pokura: dopieroż Cygan Polski. Gorszy
 los biednych Zakonniczek, że ie ten
 frogi barbarzyniec gandzarą swoją at-
 takować zaczyna. Dziki człowiecze!
 kiedyżes też i na Pleć bezbronną, Pleć
 która naywiększych Tyrannów kruszy-
 ła do polcowania nad sobą, nie umiał
 respektować. Z gandzarą na Panny Po-
 święcone Bogu (niby wilk na niewin-
 ne Owieczki) cale po łotrowsku za-
 pędził się nielutościwy Cygan. Mówię
 po łotrowsku; bo już nie chłostzcze:
 ale biie zabija na śmierć, biie zabija
 bez pardonu żadnego = *Cóżby być mogło*
sprawiedliwszego (woła na karcie 78.)
jako tę skassować f.kolę? Słuchayże przy-
 iacielu; ia powiem, co by mogło być
 sprawiedliwszego. Radzisz ty skassować
 Panieńskie Kłasztory na fundusz dla
 Polskiego Woyska: Zapropouuy lepiej

tegoż Woytka kassacva: a mnieyszy grzech popelnisz w Chrześcianańskim rozumie.

Religia Chrześcianańska dosyć długo obywatła się bez Woytka: ale nigdy bez Dziewic poślubionych Bogu Daymy, że w początkach nie miały Kłasztorow na dzisieyszą formę: ale też ieszcze ani Kościołow Publicznych nie mieli Wierni na ten czas. Dość, że były, i od samych pierwiastkow były Dziełwice poświęcone Bogu: wszak iednę z nich Syn Boży obrał sobie za Matkę. Czytamy Męczeńską Mateusza Historyę: Zamordowany od Hirtaka Króla Egypckiego ten Chwalebny Apostoł; a ziakeyże przyczyny? Oto, iż Iphigenią Królewne (której sobie Tyran do Małżeństwa zażyczał) Mąż Boży poświęcił Chrystusowi na dozgonną Czyłstóć. Nie tylko zaś sama Iphigenia, lecz razem z Towarzyszkami wzięła z rąk Apostolskich *Vilum*, i w Domu osobnym na Nabożeństwo zamknęła się zniemi. A Martha Panna, Siostra Magdalena, sławna w Ewangelii Gospodyni Jezusa, nareście Maslyliyska Apostółka, załiż nie Zakonnicze prowadzi-

ła ży
świac
świąt
sow
nia
oddan
wiaft
żność

gano
bożn
woch
wa
enot
aby
oni
ale
fłtoś
Pog
czy
iow
szcz
wet
(zd
oie
leci
che
iak

ła życie? Klade Rzymkiego Breviarza
 świadectwo = *Martha przedziwną życia*
świętością i miłością wszystkich Massyliens-
sow duchy do affektu ku sobie i podziw-
nia wzbudziwszy; na miejsce od Męszczyzn
oddalone z niektórymi Czcigodnymi Nie-
wiastami ustępita: gdzie z chwałą pobo-
żności i roztropności długo żyła. —

Jezeli mało na tym; powiem Cy-
 ganowi: że albo ciemniejszy, albo bez-
 bożniejszy nad Pogan. Paganie (choć bał-
 wochwawcy) znali się na szacunku Panieńst-
 wa Rozum ich przekonywał, że to jest
 cnota nad cnoty; tym zaś samym warta,
 aby przez nią uznanować Bóstwo. Mieli
 oni rozmaite dla Bogów swoich Ofiary:
 ale najwięcej trzymali o Ofierze Czy-
 stości Panien *Wesłalkich*. Niech Cygan
 Pogańskich Dziełopisów przejrzy; do-
 czyta się sam najwyższych Przywile-
 iów, któremi Panny wspomniane po-
 szczycili Rzymianie. Doczyta się na-
 wet i Cudów, przez które sam Bóg
 (zdaniem Kościelnych Ojców) ich cno-
 cie, choć tylko naturalney, dawał za-
 leczenie przed światem. Jezcze i Du-
 chem Prorockim obdarzało ie Niebo,
 iak w Wierszach Sybillińskich bacze-

my. Nie rozszerzam się z Moyżeszowym Zakonem; bo aż nazbyt widoczna i z Pisma i z Tradycyi, że przy Salomonowym Kościele miały swe zamieszkania w czystości żyjące, i na dogonną służbę Bożą ofiarowane Niewiaſty. Między takimi Niewiaſtami (świadectwem Nayſtarſzych Piſarzów) chowała się Matka Chryſtuſowa Marya. Otoż, co rozum naturalny Poganom, co Izraelitom Duch Boży, co Chrzeſcianom ſami Fundatorowie Religii (Imieniem Miſtrza Ewangelicznego) podali, to dziſiaj ieden Cygan każe Polſzcze kaſſować.

Podobno ſtraſznych kryminalów dowiodł na Zakonnice, że tak tyranizuje nad niemi? Weſmy na rozum te kryminały = *Lada o co kłutliwe, ſkładadają kulpy, Subatywy i kary; A tym ſpoſobem zamiast ſpokeznego życia i ſwiętobliwego, uſtabiczna panuje niezgoda w której nic oprócz nieprzyjemny Boga obraży ſię nie działa* = Rzecz cała, że Zakonnice ſwarzą ſię między ſobą (jak za zwyczaj Kobiet) to jeſt niezbyt w mozgu cygańskim, za ich kaſſacyą argument Oſzczędź każdy, nieofzarpuſty,

argum
fiedzi
fować
więc
Prawo
my ſk
mi A
dzy ſe
ſtołki
nie za
cych
nocy
obiad
Mſze
to pr
ſzcze
wreś
ſency
tych
i drug
czy
to, k
zarzu
ſtoſo
za
ſzere

argument! Swarzą się między sobą Sąsiedzi i Sąsiadki; więc sąsiedztwa skasować: Swarzą się w Sądach strony; więc Prawnictwo skasować: Swarzą się Prawodawcy na Seymach; więc i Seymy skasować. Nie dosyć jeszcze; Sami Apostołowie SS. poswarzyli się między sobą; więc trzeba było koło Apostolskie skasować.

Zapomniał krytyk: że Zakonnice nie zawsze też mają i czas do kobiecych klutniow. Muszą wstawać o pulnocy na lutrzną, muszą od rana do obiadu, to Medytacye odbywać, to Msze i Godziny Kanoniczne śpiewać, to prywatnemi Modłami (iż na swoją szczególną, iż na miłą Ojczyzny, iż wreszcie na całego Chrześcijaństwa intencyą) zabawić się w Kościele. Do tychże samych obowiązków, po jednej i drugiej godzinie południowego odpoczynku, powołuje je Dzwonek. Nad to, kiedy chciał Cygan swój bredny zarzut iakożkolwiek przynajmniej użytkować do wniosku; trzeba było okazać, że w każdym Białogłowskim Klasztorze takie klutnie panują.

Ale iemu sama nawet Wokacya,
 czyli perswazyja, z którą Płeć Niewie-
 ścia ciśnie się za klauzurę, nie jest do
 gustu. On mówi — *szeli są mile (jak*
powiadają) krzyże Człowiecze Bogu....
Nie pewnieyszaż jest nadgroda żyjącemu
z postrzoli nich; gdy do tego jeszcze łączą
się i pożytki Kraiowe? Piękny Chrześci-
 anin! U niego tylko z ludzkiej
 powieści i opinii Krzyże Człowiecze
 cierpliwie poniesione dla Boga, są pla-
 tniemi przed Bolem; więc u niego Ewan-
 gelia Syna Bożego i cała Biblia S. ludzkie
 opinie składa. Nie *jak* powiadają
 przyjacielu! nie: ale *jak* wierzą szcze-
 rze i bezwzględnie wszyscy, którzy po
 Chrześcijańsku wierzą.

Bluznierstwo na błądzie zafundował
 pan Cygan. Imaginuje on (i z tym
 odezwał się wyżej) że Ołoby usuwa-
 jące się od świata za klauzurę Zakonną,
 życia niby wygodniejszego, życia wol-
 nego od przypadków i traw niepomyśl-
 nych, szukaia; a co gorzka, że na ta-
 kiej kondycyi iakoby swobodnego ży-
 cia, sadzą zbawienia swego nadzieję.
 Błąd to jest, za który miałby bardzo
 powstydzic się Cygan, gdyby nie był

Cygan
 prostą
 czelę d
 Teraz
 ty, gd
 małz in
 ga krz
 remi i
 ści. Jak
 ią cnoty
 ge do
 teski i
 znayde
 pomys
 więcej
 skoszt
 czow;
 wybila
 ucieka
 biedę.
 konna
 nie u
 to tal
 sztor
 za pa
 M
 go z Z
 Już m
 swado

Cyganem. Zakonny są Szkołą cnoty, są prostą drogą do Nieba, wszak to sam, na czele dykursu, z Augustynem wyznaie. Teraz ja mówię: Nie masz żadney cnoty, gdzie nie masz cierpliwości: Nie masz inšzey drogi do Nieba, tylko droga krzyżowa; to dwie Maxymy, któremi żyje duch Chrześcijańskię świętości. Jakżeś więc Zakon mógłby być Szkołą cnoty? iakby mógł znaczyć prostą drogę do Nieba, gdyby Profellowie i Profeski iego mieli w nim szukać, albo znajdować życia wygodnieyszego, życia pomyślnieyszgo kondycyą? — Jabym więcej nie życzył Cyganowi, tylko skosztować tych Zakonnych słodyczow; Pewnieby drzwi albo okna powybił gandzarą, a co nayraychley uciekałby do Wnuczkow na światową biedę. Miał tak powiedzieć: że Zakonna Profesya przybliża do krzyża, nie usuwa od krzyża. I dla tego to tak bardzo nudzą sobie w Klasztorach one niestatki, którym obrał się za patrona.

Nie widzi Cygan pożytku Kraiowego z Zakonnik, tylko z Zon samych. Już mu to podaruję; bo jestem wyperswadowany, iż iego oczy Zwierzęce

(wyteżone na Tureckie *Harem*) choćby i chciały, pożytku Duchownego nie doyrzą. Zeby dorzyć co z Zakonnicy Pobożney Kraiowe, prositue dobro; trzeba mieć oczy Wiary, na których Cyganowi zbywa: i dla tego na wszystkim mu, zbywa. Jedna Bogoboyna Esther, więcej przyśłużyła się Narodowi swą cnotą, niż gdyby, za nim kilka kroćstotylicy Woyska było przeciw Aswerowi stano. Jedna, Świątobliwa Judith więcej zaratowała Oyczyznę swą niewinnością, niż: gdyby wszyscy Obywatele z Zonami i Dziećmi byli przeciw Holofernesowi walczyli. Prawda, że pochwalone Niewiaśty dowcipem nadrabiały: wszelakoż Pismo Boże nie dowcipowi, ale samey ich cnotie, modlitwom, postom, włościennicom, płaczom, jęczeniom, cały skutek przyznaje. Weyrzał dziś Bóg na Polskę, my i to *Opatrznością* zowiemy: Ta *Opatrzność* pewnie nie z naszych zasług; bo znamy się na sobie. Ziakiegoż więc kanatu. *Judicia Dei abyssus multa!*

Podarowałem Cyganowi ślepotę: ale kacerstwa nie mogę mu darować. Przenosi on stan Małżeński nad stan

Dziewic
fessya
koby
nia nizi
ta (mó
dziecio
perena
te prasi
mócuie:
Klasztor
koniec
te dys
Nim d
my, tr
potepie
niu, i
bo gor
gustyn
za He
dectwe
blużni
Mathe
Wtym
nym =
194 i

(u) A

Dziewiczy Panien przez Zakonną Pro-
fessyą poślubionych Bogu; bluźnię, i-
koby Zona pewnieyszą była Zbawie-
nia niżeli Zakonnica = Nie *pewnieyszą*
ta (mówi o Zonie Gospodyni i Matce
dzieciom) wieczney szczęśliwości. Za-
perena, że tak jest a nie inaczej; ponieważ
tę prawdę i samo stanu *przeświadczenie*
móc: ktoż bowiem jest pierwaszy, czy
Klasztory? albo stan Matczyński? Na-
koniec oświadcza się, że Czytelnikowi
tę dysputę zostawia. Poczekaj mędrku!
Nim dysputę o *pierwszeństwo* zaczę-
my, trzeba się pierw jak Heretyka
potępić. Jesteś Heretyk w swoim *zda-
niu*, i nad Heretyka gorzys: Czemu?
bo gorzys nad Jowiniana, którego Au-
gustyn i Hieronim zmniejszego błędu
za Heretyka uznali. Jowinian (świa-
dectwem Augustyna) tyle tylko wy-
bluźnił, że = *Paniństwo* *nie większą* nad
Matczyństwo ma przed Bogiem *zasługę* (u)
W tym samym sentencie opiliu go Hiero-
nym = *Naucz* (prawd) że *Panny*, *Wdow*
u i *Mężatki*, *która raz* w *Chryście*

obmytą, są, jeżeli nie różnią się win-
 szych uczynkach, iedną mają zasługę (w)
 Ty niezbedy Cyganie! śmiałeś Małżeń-
 stwo wyżej ielższe nad Panienstwo
 taxować; Sądzisz się sam, jakie zarobi-
 leś kropidło. Przeyrzyj się w Ewange-
 lii, przeyrzyj w Listach Pawła, a nawet
 w Biblii Testamentu Starego; poznasz
 na oko, co to za wiara twoja. Pod-
 chlebiasz sobie, że twą kacerką praw-
 dę mócnie stanu Małżeńskiego pierwszeń-
 stwo, i pozwalasz na dysputę; Więć
 panie graczu, proszę z sobą na rękę;
 niech pokaże Kropidło, czego warta
 gandzara.

Pierwszeństwo czasowe stanu nad
 stan, daie stanowi nad stan szacunek w
 Boskich oczach; tym zaś samym daie
 mu absołutny szacunek: tak skonkludo-
 wała głowa cyganka. Formuję wnio-
 sek; więc Stan kmiecy zacnieyszy nad
 Szlachecki, nad Xiążęcy, Królewski i
 CesarSKI: bo ma pierwszeństwo czasowe
 w Adamie kmieciu Bożym. Cóż ie-
 szcze? Trzeba powiedzieć, że Pastucha

(w) Hieron: l. x. Contr: Jovinian.

biegaia
 przed N
 Monarc
 za rza
 bo pierw
 leży. O
 Cygano
 Klasztor
 prywat
 nie nad
 chodzi:
 Mężatk

U
 aż na śn
 row po
 wwszytk
 znaydzi
 skoro p
 Szkoła;
 festyona
 że Cyg
 niego K
 należą:
 — Uczy
 przynay
 Lecch g
 na czyr
 czyła. T
 co Cyg

biegający za trzodą, więcej zasługuje przed Niebem z natury swego stanu, niżli Monarcha ku chwale Bożej ludzkim za rządzący Narodem; Czemu? bo pierwszeństwo czasowe do zasługi należy. Otoż głowa! Nareszcie pozwalałam Cyganowi, że Małżeństwo starsze jest nad Klasztory (równie iak nad Kościoły i prywatne mieszkania) wszelakoż jednak nie nad Klasztorne Panieństwo, o które tu chodzi: Ewa pierw była Panną niż Mężatką została.

Utraktowawszy biedne Zakonnice aż na śmierć, znowu do Męskich Klasztorów powraca z swą gandzarą. Każe im wszystkim Szkoł uczyć. Mniejszy o to; znajdzie się i w Klasztorach rozum: Ale skoro przy każdym ma być stawiona Szkoła; trzeba będzie w wielu z nich Konfesyonały i Ambony składować. Wiem iak, że Cygan chętnie na to pozwoli; bo u niego Kościelne Funkcye do próżniactwa należą. Dla tego też i dołożył w projekcie — *Uczyć powinni będą... W tym jedynym przynajmiej czyniąc przysługę Królowi*. Lecz gdybyto miało nastąpić, nie wiem na czymby się Polska Rewolucya skończyła. To mię też nie pomалу zadziwia; za co Cygan (wezwałszy do Szkoł wszy-

stkie Zakony i Klasztory) powyższe
 tychże Szkół Klasy dla samych przeka-
 zuje Piarów: dając racją, że *Ci nayle-
 picy Edukują Młodzież*. Słyszałem ja o
 Piarach, że dobrze edukują: ale żeby le-
 piej nad wszystkie inne Zakony; nie
 poymuję z kąd Cygan zapewnił się o tym,
 kiedy nie wszystkie jeszcze edukować
 zaczęły. Bydź może, iż Cygan w Szko-
 łach Piarskich brał edukacją, i dla tego
 im życzy. Jeżeli tak jest, ja ich nie
 winię: ale też ani wiaszuję takiego
 subiektum, iakie okazała gandyara.

Weśmy już na rozwałę ów koniec
 końców Cygana, o którym napomknę-
 łem wyżej, i zumyślu schowałem go na
 koniec. Koniec końców, żeby *wyznaczyć
 każdemu Xiędzu pensyą, a Dobra i Lundy
 Kościelne na Skarb Rzpltey odbrać*. Tego
 jedynie cygańska pretende gandyara,
 do tego wszystkie niezdarne rozumu
 przesłanego argumenta zamierza. Xię-
 ża mają zbytek, a w Skarbie *deficit*;
 więc zbytkiem *deficit* zaratować wy-
 pada. Zbytku Xięzgo jeszcze nie wy-
 probował, i nigdy (w tej ogólności
 którą oświadczył) nie wyprobał Cy-
 gan. Tymczasem, ja pozwolę na

iego
 załat
 abo p

Bóg
 niego
 Bliski
 Zony
 Folw
 zgrai
 trwon
 więc,
 drugi

deficit
 sli Cy
 mi d
 iż co
 wateł
 Skarb
 nato
 fzę,
 chwal
 Pleba
 dliwo
 piszę.
 ią W
 tey V
 ufand

iego propozycją, żeby skarbowe *deficit* załatwić Xiężym zbytkiem; byle i on też abo pozwolił abo rozwiązał co mu powiem.

Znam Obywatela, któremu dał Pan Bóg Mendel Dzieci, a bardzo wielkie u niego *deficit* w szpiżarni i w kieszeni. Bliski zaś iego Sąsiad, ni Dzieci, ni Zony nie mający, dziedziczy kilkanaście Folwarków: a co grosza na rozpustę, zgraię, aśsamblę, publiki i przepychy, trwoni całoroczną intratę; Zdami się więc, żeby można urwać mu ieden i drugi Folwark, a owemu biedakowi na *deficit* przeznaczyć. Nie wiem co myśli Cygan; spodziewam się iednak, że mi *disparitatem* okaże. Powie zapewne, iż co inszego *deficit* prywatnego Obywatela, a co inzego *deficit* publicznego Skarbu, interessujące Kray cały. Zgoda nato! Przyimuję *disparitatem*: ale proszę, żeby zarówno wiązała wyżej pochwalonego Dziedzica, iak iego Xiędza Plebana; inaczy naywyższą niesprawiedliwość projektowi cygańskiemu przypiszę. Niech idzie Xiędz Pleban ze swoją Wioską w Kraiową kuratelę, skoro bez tej Wioski nie może Skarb publiczny ufundować iestestwa: lecz i Pan Kolla-

tor z całą substancją niech mu do-
może kompanii; bo krzywda nasza za-
woła pomsty do Nieba.

Jest Pan Kollator Dziedzicem swe-
go dobra: Xiądz iego Pleban (czyli
Kościół którym Pleban dożywotnie za-
rządza) znaczy równie prawnego, a
może i prawniejszego Dziedzica. Pan
Kollator abo kupił, abo mu darowano,
abo po swoich Dziadach, Naddziadach,
kupioną lub darowaną dzierży Posles-
syą: toż samo Kościół każdy. Pan Kol-
lator ma utwierdzone i zabezpieczone
dziedzictwo swoje Przywilejami daw-
nych Monarchow: Kościół na swoy ma-
iątek może pokazałby dawnieysze. I ia-
kimżeż przebog sumieniem śmie gadać
Cygan, co gada w swoim dzikim pro-
ieckie? Wydrzeć dobra Kościołom, i
obrócić na Woysko, a Xięży konten-
tować pensyą. Za iakiż grzech? Bo
maią nazbyt chleba. To piękna Spra-
wiedliwość! Wracam się do moiego
wniosku: Nazbyt ma chleba ów Oby-
wateł sam ieden trawiący intratę kilku-
nastu Folwarkow; więc wydrzeć mu
substancją, obrócić na Woysko, a dla
niego *certum quantum* grosza gotowego
przeznaczyć.

rozum
rozwią
niony
ściół
Odpow
mianłk
z Ska
ściół D
ściółta
pożytk
się za
ka; S
są obo
razem
datkier
Prawo
ne Pra
łem. J
wateł
skrzyw
równie
szą Fa
która
do tyc
row p
Rodzin
ty. Je

Niewiem, zkądby się mógł wziąć rozum, któryby mi ten sęk należycie rozwiązał. Jeżeli przez to, iż pomieniony Obywatel Ziemiańskich, a Kościół Kościelnych dobr Dziadziem; Odpowiadam; że daleko większy Ziemiańskie niżli Kościelne dobra mają z Skarbem publicznym związek. Kościół Duchowne dla Kraiu, Kray dla Kościoła doczesne powinien opatrować potrzeby. Xiądz przed Ołtarzem modlić się za Szlachcica, Mieszczanina i Chłopa; Szlachcie, Mieszczanin, Chłopek są obowiązani iak swoje własne, tak razem Xięże majątki, zabezpieczać podatkiem i Orężem. Dowodzi tego samo Prawo *Immunitatis* na Boskim fundowane Prawie, które Cyganowi wytknołem. Jeżeli przez to, iż pomieniony Obywatel ma Familią, której niegodzi się skrzywdzać; Mówię, że Kościół nierównie trwalszą, dawnieyszą i licznieyszą Familią pokaże. Wątpię żeby Wieś która lub Miasto Polskie od Miecislawa do tych czas, z iednego Domu Sukcesorow potrafiło naliczyć; iak ich z iedney Rodziny Piotrowey liczą Polskie Kościoły. Jeżeli przez to nakoniec, iż Mini-

strom Chrystusowym służy ubóstwo,
 na wzor niby Apostołów SS. iak rezo-
 nuje Cygan na karcie 32. z zeznania
 pewnych Xieży. z którymi rozmawiał
 się weśnie = *Ta jest naypierwsza preroga-
 tywa, i na tym się zasadza stan tego lu-
 du, aby był ubogim* = To bardzo miálka
 racya. Polski Obywatel Ziemianin jest
 Plemieniem starych Chrześcian, iako
 Xiądz Apostolskim Następcą. Apo-
 stołowie w pierwiastkach Kościoła
 bogatsi byli niż Swieccy Chrześcianie;
 czemu? bo byli Gospodarzami, czyli
 Szafarzami wszytkiey mammony, któ-
 rą Swieccy przed ich nogi rzucali. Oni
 tą mammoną rządili, oni według potrzeby
 każdego Chrześcianina, z iego własn-
 ego kapitału (nayprzod sami przez siebie,
 a potem przez Dyakonów) wydawali
 mu cząstkę. Prawda, że sami biednie-
 żyli: ale to nie ma nic do intraty. Znam
 bogatego Plebana, który bez koszuli
 chodzi, na gołej ziemi sypia -- Słysza-
 łem i o Znacznym Prałacie, który jedne-
 go złotego na własną Osobę swoję nie
 wypotrzebuie przez dzień. A co więk-
 sza, z pomiędzy Swieckich Fortunatów
 jeden i drugi w tym sposobie żyjący,
 znani mi, iako Xiędzu.

U
 Chrześ
 do fer
 ży; D
 res spin
 towem
 gaczów
 którzy
 cznych
 go nie
 prócz v
 zantow
 na ten
 ferce s
 wie w
 swoje d
 byli i
 tylko i
 W xlow
 Prz
 któryc
 nych o
 li; da
 skupen
 Paweł
 przenie
 siał by
 miał z
 ga; p

Uboſtwo, które w Ewangelił dyktuie Chreſcianom Syn Boży, bardziej onó do ſerca, niż do ſukni i kieſzeni nale-
ży; Dla tego czytamy — *Beati paup-
res ſpiritu* — Znaydzie ſię wiele po ſwia-
towemu nędznych, którzy między bo-
gaczów, znaydzie ſię i bogaczów nie mało,
którzy między biedaków Ewangeli-
cznych będą poczytani na Sądzie. Te-
go nie przeczę, iż Apoſtłowie SS.
prócz wewnętrznego, i zwierzchnie pre-
żantowali uboſtwo; bo tak trzeba było
na ten czas dla ludzi, którzy oczami
ſerce ſądzili. Nadto, Apoſtłowie pra-
wie w uſtawicznych peregrynacyach
ſwoie odbywali Urzędy; Chciałby więc
byli i chcieli, nie mogli żyć inaczy,
tylko iak ubodzy Pielgrzymi; bo ieſzcze
W xlow nie znano.

Przenieſmy uwagę na Biſkupów,
których w Kościołach ſwieżo fundowa-
nych od ſiebie Ciż Apoſtłowie tworzy-
li; da ſię rzecz iśniej zrozumieć. Bi-
ſkupem był Philemon, do którego piſze
Paweł S. Liſt inſtancyiny za Onezymem
przeniewierzonym ſługą; a przecież mu-
ſiał być Człek maiętny; Nayprzod, że
miał z czego okradać go pomieniony ſłu-
ga, powtore, że Dom iego liczny wſpo-

mina i pozdrawia Apostoła. Niemniej z Listu do Tymotheusza także Biskupa miarkować się można. Uczy tego Tymotheusza Paweł, jakim bydz powinien Chrześcijański Biskup, i na jaki sposób Trzodę powierzona sprawować; a między innymi, podaje mu te Reguły: Zeby umiał rządzić prywatnym Domem swoim, i żeby ochotnie Gości przyjmował. Skoro tak; toć Tymotheusz Biskup poświęcony od Pawła, nie chował, ani był obowiązany chować, Pawłowego uboſtwa.

Naybardz ey w to biie Cygan, że jeden Xiądz ma nazbyt, a drugiemu brakuie. Mnie samego to boli: ale ztąd nie wypada, i nigdy nie wypadnie, żeby Dobra Kościelne godziło się na Sbarb Rzepltey odbierać. Ztąd tylko wypada, żeby trzeba (za zezwoleniem Rzymkiego Biskupa Naywyższego Pasterza, w którym wszystkie iednoczą się Kościoły) iednemu Kościołowi uiać, a drugiemu przyłożyć. Dobra Kościelne na Skarb Rzepltey odbierać, znaczyłoby to naystraszniejszy w oczach i Boskiey i ludzkiey sprawiedliwości, kryminał. Dobra Kościelne są to Fundusze Cnotliwych Przodków naszych Polaków, któ-

re na
dla C
im b
przep
Dobra
Rzepl
fiay z
towni
łaby
To ni
Sąd B
nowit

W
wą P
sobie
wą n
człow
Praw
wiley
na Sk
wi ie
Pan B
= Qu
Dopie
tokra
ftey
mieni
być
wać

re na wieczną Ofiarę poświęcili Bogu, dla Ołtarza i Ministrów jego. Wolno im było ; bo było wolno roztrwonić, przepić, zmarnować. Gdyby oni te Dobra byli w karty przegrali, pewnie Rzeplta nie śmiałaby wydzierać ich działy z rąk Sukcesorów Naddziada kartownika, kostery: a z rąk Boskich miałyby ie wydzierać, iak doradza cygan ? To nigdy nie podobna, chyba, żeby nas Sąd Boży na zgubę naszą zaślepić postanowił.

Wzgardzony Zyd *Mamzer* świątobliwą Polskich Prawodawców uchwałą ma sobie zabezpieczony majątek: Świątobliwą mówię ; bo własność nayniższego człowieka (równie iak naywyższego) z Prawa Natury wzięła nietykalności Przywilej. Cóż tedy ? Nie może Rzeplta na Skarb Publiczny wydzierać *Mamzerowi* jego chleba kawałka ; boby ią skarał Pan Bóg, który i o *Mamzerze* powiedział = *Quod tibi non vis fieri, alteri ne feceris* = Dopieroż nie miałby iey karać za świętokradzkie wydzierstwo swojej Osobistej własności, które Cygan bezsumienny doradza ? chyba żeby przestał być Bogiem. Nie zaczynamy wojować z Bogiem Polacy ! bo na niego za-

mało sto tysięcy Woyśka, które kompletować myślemy. Mijmy dość na tym, że nam się Pan Bóg tak dobrze iak i Żyd, a daleko lepiej niżli Obywatel Ziemianin (bo przeszło w dubelt) z Oltarzów swoich opłaca.

Aż tak daleko niezbędny Cygan zapędził mię w gorliwość: Ale ja proszę na dobry sens tę gorliwość tłumaczyć. Nie spodziewam się nigdy, ani mogę spodziewać się na dzisiejszych Prawodawców naszych; żeby jednemu podtemu cyganowi dali sprowadzać się z tej Sprawiedliwości drogi, którą do tych czas (ku chwale wszystkich wieków) utorowali dla Przenajzaczniejszych swych Imion. Cożkolwiek powiedziałem, słuzży to iedynie na wyświecenie lekkomyślney fantazyi zagorzałego przeciw Duchowienstwu, libertyna Człowieka.

Może tu Cygan iakie *Præjudicata* przytoczy: Ale niech mi wybaczy; ia w tej materyi ze wszystkich *Præjudicatorum* żartuję. Zaden przykład nie usprawiedliwi bezprawia. Qd początku świata zabiano, kradziono, cudzołożono; przecież zaboystwo, złodzieystwo, cudzołóztwo są kryminałami po dziś dzień. Kładę *Dilemma*. Kto dzie-

rzy D
wydar
przyw
gwałte
zaś p
dziec
by do
wa
dy, kto
wiedzi
się pr
nie
musi
grzesz
inaksz
pewna
z drug
nigdy
Więc
broży
lenty
ku ch
grunt
ie sob
podob
darui

rzy Dobra Kościelne, albo je gwałtem
wydarł? albo za pozwoleniem Kościoła
przywłaszczył je sobie? Jeżeli wydarł
gwałtem? to oczywiste łupieństwo. Jeżeli
zaś pozwolenie uzyskał? trzeba wie-
dzieć, że iść może na tym nie dosyć, a-
by do cudzej własności uformować pra-
wo. Prawo do cudzej własności (kie-
dy kto bez pieniędzy a jednak sprawie-
dliwie opanować ją pragnie) nabywa
się przez pozwolenie i razem darowa-
nie. O pozwolenie mniejsza; Wiele się
musi dla interesu pozwolić (i Pan Bóg
grzeszyć pozwala) lecz darowanie
inakszą drogą chodzi. Nie jest to
pewna, czy Kościół może darować, a
z drugiej strony więcej niż pewna, że
nigdy nie chce darować swej własności.
Więc.—Właśnie tu służy, co niegdy Am-
broży S. Medyolański Arcybiskup Wa-
lentyńskiemu powiedział = *Jeżeli pod-
tłu chce Cezarz? Nie odmówimy — Jeżeli
gruntów pragnie? Ma moc przywłaszczać
je sobie. Niechaj je bierze, skoro mu się
podoba. Cezarzowi nie zabraniam: ale nie
daruję (x) =*

(x) Ambros. in C. Si tributum 27. citat.

Już tedy na *Projudicota* odpowiadam *directe*. Jeżeli Cygan pokaże, iż Rzym zezwalał na zabór Dóbr Kościelnych, darował ie Uzurpatorom; to zgoda. Lecz jeśli tylko zezwolił, a o darowaniu nie wspomniał; mam ich za Posseſſorów z *tey wiary*, i mówię co nieſie Staro-Polskie przyſłowie — *Male parta*... Proſzę, gdzież ſię podziała *Kaſſa Religii* i z Panem *Kaſſierem*? Ukaraj Bóg Sprawiedliwy, i doſyć prędko ukarał. A niechby odwlokła ſię zemſta; iednakże nigdy nie minie. Nie nowina u Boga karać Synów za Oyców, Wnuków, Prawnuków, za Dziadów i Naddziadów; dopoty, aż Sprawiedliwość zupełnie *ſkwi-
towaną* zoſtanie (y).

(y) Trafiła ſię raz w Polſzcze, że X. Pleban Wieyſki mając w Wielki Piątek do Parafianów Exortę, naygorliwſzemi wyrazami piorunował Żydów; za to, iż umęczyli Niewinnego Jezufa. Skruszeni tą Exortą Chłopkowie, poſzli (zwycaiem ſwom) z Kościoła do Karczmy. Karczmeę odwiedziwſzy, idą o granicę do Domu Alić (na nieſzczęście) kilku Żydów potykaia w drodze; i nie wiele myſłąc, puź po nich pałkami; z ranili z kaliczeli, — za Boże Rany. Żydzi tak utrakto-
wani, zanofzą ſkargę do Pana. Pan pyta

Na
czyż
nam
które
caiać
targnę
wiem
wie
Tym
co
(choć
ſemeti
anni
N
kraw
choci
bieńſ
Nayn
dzu
dwa

C
d
H
f
P
o
w
n
N

Na zgubę, nie na poratowanie Oycyzny zakrawa stary Cygan. Pamiętne nam dobrze słowa Oyca S. Piusa VI., któremi ostrzegł Seymuiące Stany, natracając jakiś ostatni cios dla Polski, gdyby targnęła się na Kościelne Fundusze. Nie wiem, co za wrażenie sprawiła w głowie cygańskiej ta straszna wróżba, Tym czasem, ja mogę tu przystosować, co Ewangelista o Biskupie Kaifaszu (choć Kaifaszu) napisał = *Hoc autem a semetipso non dixit: sed cum esset Pontifex anni illius, prophetavit.* =

Nie na poratowanie Oycyzny zakrawa Cygan; mogłbym to utrzymać, chociażby projekt jego (przez niepodobieństwo) dał pogodzić się z sumieniem. Naymniey po trzy tysiące każdemu Xiędzu Swieckiemu, a Zakonnikowi po dwa, każe Cygan z Skarbu publiczne-

Chłopów: Za co wy hultajcie takeście Zy-dów zbili? Aż odzywa się z nich ieden; Ha Mości Panie! a zaczóż oni też naszego Boga ukrzyżowali? Na to Pan: Przyjacielu, to dawna sprawa! Chłop odpowiada: Prawda Mości Panie że dawna: ale ieszcze nie zagodzona. Jak to nie zagodzona? rzecze Pan. A Chłopi: Niechże nam Kwił pokażą.

gdy Owydawać. Nie byłoby to nazbyt, pozwałam: Ale złączmy Duchowieństwo Polskie, i dołączmy Główny przyrosty my. Wszelkie Dobro Kościelnych intratę: Zda mi się, że Skarb Rzeczypospolitej uzyskałby eno Algebraiczne *quantum*, które się zowie *minus nihil*. Zatem Duchowieństwo w czasie Woyny, Konfederacyi, Rewolucyi, Kontr Rewolucyi (czego nas Boże uchroni!) musiałoby powędrować z torbami, na miysce onych włóczęgów, których P. Kommissya Polityczna dziś uprzątnęła.

Wszystko zganien Cyganowi; bo wszystko co napisał, po cygańsku napisał. Jedney tylko rzeczy (nie tak Cyganowi, jak własnemu przekonaniu mojemu) zaprzeczyć nie mogę: Ze potrzeba jest w Polskim Duchowieństwie Reforma, i że na udziałanie tey Reformy nie masz dogodniejszego środka; jak wydzielić Xiędzu pensyę; aby samego tylko Kościoła, nie roli, nie gospodarstwa, nie handlu — pilnował. Lecz z kądzioł ta pensya, kiedy nie ma być z Kraiowego Skarbu? Powiem co mi się zdaie.

Biskup w Dyecezyi, jest to Głowa, Oyciec, Rządca, Gospodarz Duchowieństwa wszystkiego. Widziemy, że On tylko *in Spiritualibus* dopełnia dzisiaj

Urząd
rya
ralib
go K
Dye
go t
skim
tylko
prze
nomo
koto
czyn
dużo
skup
bryk
na,
Gela
T
doba
frzod
ścion
chow
z ok
bieg
włazy

(z)
in
21

Urzędowania swojego: Ale uczy Histo-
rya i stare Kanony, iż równie *in tempo-
ralibus* całym Klerem zarządzał. Do ie-
go Kassy należał Xiążdż każdy, który do
Dyecezyi należał (z) Trwała dość dłu-
go ta Forma Rządu, równie w Łaciń-
skim iak i w Greckim Kościele; z tą
tylko różnicą: że w Pierwszym sami
przez siebie, w Drugim zaś przez *Eko-
nomów* Gospodarzyli Biskupi. Dopiero o-
koło Wieku Piątego (z pewnych przy-
czyn) nastąpiła exdywizya Dobra i Fun-
duszów Kościelnych: jedna część dla Bi-
skupa, druga dla Kleru, trzecia na Fa-
brykę, czwarta dla ubogich przeznaczo-
na, iak okazują Kanony Symplicjusza,
Gelasjusza, i Grzegorza W. Papieżyów.

Teraz niech sądzi, iak się komu po-
doba. Ja nie baczę dogodnieyszego
urządka na zapobieżenie nieprzyzwoito-
ściom, których namnożyło się w Du-
chowieństwie Polskim (a prawie iedynie
z okazji gospodarzenia, charania, za-
biegania —) tylko zbć w iedną masę
wszystkie całej Dyecezyi Dobra i Fun-

(z) S. Chrysoſt. Hom. 86. in Math. Poſſid.
in vit. S. Auguſt. Cap. 22. S. Auguſt. Epiſt.
225. Gelas I. Epiſt 10. ad Epiſcop Sicil.

duższe Kościelne. Ich Administracya niech będzie przy Biskupie, iak mu z Prawa należy: Liczba Duchowieństwa niech będzie ułożona: Pensya przyzwoita niech będzie w proporcya przepisana każdemu. Jeżeli z dochodów okaże się *remanent* (co bardzo wątpię, pewnie prędzey przybraknie) są puste Kościoły, są wakujące Szpitale, Inwalidowie sprawiedliwości, biedne Sieroty i Wdowy miłosierdzia wołają. Na takie użytki gdy pòydzie Dóbr Kościelnych intrata; i Świętym Kanonom, i Świętobliwym Fundatorów intencyom zadosyć się stanie. Dobra Kościelne zawsze Kościelnemi będą; iak być powinny: ich grosze nie obrócą się na złe, iak nie powinny. Xiądz będzie dobrym Xiędzem; bo książek dopilnuie, od których go dzisiały gospodarstwo odrywa. Xięża Plebania może Celli Klasztorney Przywileiów używać; bo Organista z jednym drugim służącym, dzisieyszą wszytkę czeladź zastąpi.

Rzuciłem nayprościeyszy rys na bardzo wielką Fabrykę. Komu trafia do gustu, niech go udołkonali; kto nim pogardza, niech wybaczy czystey intencyi Autora. Jestem Xiądz do Ołtarza, Konfessyonału, Ambony, nie do Proie-

któw
wdać
pić Cy
Pro ekt
chlebie
Kościol
iey w
miennie
powied
śmierci
niech z
tyle v
Fundus
ich Rel
Proiekt

Ma
enotliw
Kropid
Xięża
iz Ręk
szte do
gnątes
cze! i
dziefz
si. = W
kowane
Chryst
bezboż
krocze

któw edukowany. Musiałem nie radzić się w taką materyą, chcąc wykro-
pić Cygana. Jeżeli nie do rzeczy mój
Projekt; przynajmniey tyle sobie pod-
chlebię, że na Sprawiedliwości sadzony.
Kościół nie może być odzierany z swo-
iej własności, chyba przez naybezsu-
miennieyszą gwałtowność: tak wyżej
powiedziałem, tak mówię, i tak do
śmierci będę powtarzał. Więc, albo
niech żyją sobie Duchowni (jak żyli przez
tyle wieków) z swoich parcyalnych
Funduszów; albo, jeżeli koniecznie dla
ich Reformy potrzebna jest pensya; mój
Projekt utrzymać się powinien.

Masz *Kropidło* na twą *Gandzarę* nie-
cnotliwy Cyganie! Znam defekt mego
Kropidla; że nie jest tak dobitne, jak
Xieża sprawieliwość kazała: Ale wierzę,
iż Ręka Boża i za siebie i za Xieży re-
szczę dobie. Przeklęctwo *Chama* zacią-
gnąłeś na siebie bezsumienny człowie-
cze! i przyśięgam ci, że dźwigać ie bę-
dziesz = *Dilexit maledictionem, & veniet*
ei. = Wyrównałeś *Chamowi*, gdy z publi-
kowałeś fromotę Oyców, którzy cię
Chrystusowi zrodzili: Przepisałeś iego
bezbożność, gdy między prawdziwe wy-
kroczenia *nayzłościwszych* namięszałeś

przydatków. Ohydziłeś Charakter Chry-
stusowego Kapłaństwa, i Religiją zelżyłeś:
jakże to nadgrodzisz? Zgorzyszyłeś tyle Dusz,
Niewinnych, winne w złym utwierdziłeś:
jakże się wykwitujesz? *Vae homini illi.* —

Pewnie oskarżysz mię przed Wnuka-
mi, albo Bractwem twoim cygańskim:
że cię niedyskretnie traktuję. Kochany
Starzku! Od ciebie wziętem miarę po-
dług Ewangelii S. Ty stawiałeś się bar-
barzyńskim Weteranem (czyli grubia-
nem) dla Xięży; nie masz więc Prawa,
żeby Xięża stawiali się Politykami dla
ciebie. A do tego; takim ludziom ja-
kim ty okazałeś się z gandzarą, w wła-
snym ich tonie kazał odpowiadać Salo-
mon = *Odpowiedz... według... aby so-
bie nie zdał się być mądrym.*

Obiecujesz, że na usprawiedliwienie
(gdy posądzać cię będą) jeszcze coś po-
dobnego w tey samey materji masz pi-
sać. Pisz Przyjacielu! Jeżeli iedno sta-
be; przeszle na ciebie Pan Bóg z dru-
gim tęższym Kropidłem Xiędza. Tym
czasem, ja spodziewam się, że już i dzi-
ś każdy Rozumny Czytelnik zaspie-
wa ci orę Dawidową piosneckę = *Inci-
dit in seveam, quam fecit.* =

ODPO..

XX.

CY

AU
technacy
medulo
Przecie
żadnego
go zgbi
nia im
przód
radzac
Publicz
od praw
ma laty
to znał
kiedy i
dochod
wnego
kim cz
takowe
bie nar
Falszer
Nap
meduli

ODPOWIEDZ

XX. KAMEDUŁOW,

N A

CYGANSKĄ NOTĘ.



AUtor tytułowany *Cygan Cnotliwy*,
technący prywatną nienawiscią przeciw Ka-
medułom, i chcący zemścić swej dogodzić:
Przecie w Dziele swoim nie mógł im zadać
żadnego występku, albo iakiego Publiczne-
go zgorzzenia; Udał się więc do szkodze-
nia im innym sposobem. Powiększa nay-
przód niezmiernie ich Fundusze i Dochody,
radząc zabranie onych na zalilenie Skarbu
Publicznego. — Pismo to lubo jest dalekie
od prawdy; gdyby jednak było przed trze-
ma laty *in Publicum* wydane, mogłoby by-
ło znaleźć iakikolwiek kredyt. Ale teraz
kiedy już Rządowi Kraiowemu wiadome są
dochody każdego Obywatela tak Ducho-
wnego iako też Świeckiego, nie wiem iak-
im czotem? Autor mógł wydawać na iaw
takowe Dzieło Publiczność zwodzące, i sie-
bie narażać na nieczęść, którey podpadają
Falszerze.

Napisał on w tym Dziele swoim: *Ze Ka-
meduła takie mają Fundusze, iż się samym*

nazwać mogą zbytkiem. . . Ze mają po kilkanaście Folwarków, a w każdym to Ośmady Kmiecia. Jak w tych wyrazach daleko ominiął się z prawdą Cygan, iasnie się to okaże z następującego wywodu. W całym Państwie Rzepltey Pol: siedem mają Klasztorów XX. Kamieduli, pięć w Polfcze a dwa w Litwie. Jeden jest w Wdztwie Krakowsk: Dwa w Sandomierskim, Cztery pod Warszawą, Pięty w Wielkiej Polfcze, w Powiecie Koninśkim, Szósty w Litwie, w Powiecie Kowieńsk:, Siódmy w Powiecie Grodzieńskim. Dla tego się tu wyraziły Woiewództwa i Powiaty, w których zostają te Klasztory, żeby każdy łatwiey mógł być przekonany o rzetelności dochodów tychże Klasztorów. weyrzawszy w Taryfey Kommissyi Luſtratorskich każdego respective Powiatu, i o grubym fałszu Autora.

Pierwszy tedy Klasztor podał i zaprzysiągł przed Kommissyą Luſtrator: Wdztwa Krakow: z trzech Folwarków dochodu rocznego Zło: 7,943. Drugi, przed Kommissyą Powiatu Wiślickiego z jednego Folwarku Zło: 3,129. Gro: 18. Trzeci przed Kommissyą Wdztwa Sandomier: z jednego Folwarku Zło: 5095. Gro: 24½. z drugiego zaś Folwaru przed Kommissyą Powiatu Wiślickiego Zło: 3041. Gro: 3½. Co w jedno zniósłszy uczyni Zło: 8136. Gro: 28. Czwartą, przed Kommissyą Ziemi Warszawskiej Zło: 5880. Gro 12. z drugiego Folwarku przed Kommissyą Ziemi Czerskiej Zło: 3446. Gro: 25. z trzeciego Folwarku przed Kom-

missy
Co w
Gro: 2
nińskie
16. S
skiego
Gro: 2
Komm
Gro: 2
Gro 2
i zap
dzien
czneg
zdy
gdy
samym
Folwa
Ty
zniesi
Zło:
Podat
ników
nieco
Co
przec
fwoie
Cyga
ry, o
pisać
nie d
fałsze
okaże
dzion
ale op

missyą Ziemi Liwskiej Zło: 4932. Gro: 15.
 Co w iedno zniószy, uczyni Zło: 14,259.
 Gro: 22. *Pięty* przed Kommissyą Powtu Konińskiego z iednego Folwarku Zło: 3,566. Gr: 16. *Szośty* przed Kommissyą Powtu Kowieńskiego zdwoch Folwarków Złotych 3,424. Gro: 24½. z drugich dwóch Folwarków przed Kommissyą Wdztwa Trockiego Zło: 531½. Gro: 26½. Co w Kompucie uczyni Zło: 8736. Gro 21. *Siódmy* Kłasztór Wygierki podał i zaprzyśiął przed Kommissyą Powtu Grodzieńskiego z ośmiu Folwarków dochodu rocznego Zło: 59,383. Gro: 27. Tu późna każdy czytający, czy *Cygan* prawdę napisał, gdy wyraził: że Fundusze Kamedulów są samym zbytkiem, że mają po *kilkanaście* Folwarków.

Tych wszystkich siedmiu Kłasztorów zniesione w iedno Dochody roczne, czynią Zło: 105,156. Gro: 12. Płacą zaś ogółem Podatku około 30,000. i utrzymią Zakonników Osób sto kilka (jak teraz) bo dawniey nieco bywało pułtoraśta i więcej.

Co się tycze Kłasztoru Wygierskiego przeciw któremu szczególniey zaostrzył swoje pióro *Cygan*; Trzeba było temuż Cyganowi, dla pozyskania publiczney wiary, choć w iednym punkcie prawdę napisać: ale mu zapal iakieys nienawiści, nie dozwolił tey uwagi; przeto też same fałsze popisał. Co się przez szczegóły okaże. — Już to jest powyżey dowiedzionym, że ten Kłasztór nie *kilkanaście*, ale ośm tylko ma Folwarków; a za tym i

liczba ogólna Ludzi mniejsza nierównie wypada, niż ią *Cygan* powiększył, i to nie Kmieci; bo z tych ani jednego nie maź (gdyż tego rodzaju Osady, w całej Litwie nie używają) musi więc *Cygan* albo nieznac co to jest Osada i powinność Kmiecia, albo jeżeli zna, użył tego sposobu dla zwiedzenia publiczności, i wrażenia opinii o wielkości Funduszu Wygier. Cała Osada tego Funduszu jest taka, iaką w Polsce nazywają Zagrodnikami.

Trzeba wiedzieć, że Fundusz Wygierki uczyniony od ś. p. Króla Jana Kazimierza w Ru 1667. zamieniony potym został prez Augusta II. Który Przywilejem swoim zostawiwszy kilka Wiosek przy funduszu, inne odebrał, a na to miejsce nadał Puszczy kawał w iednym Obrębie około Klasztoru.— W tey puszczy założyli Kameduli nowe Kolonie, do których zebrało się nie mało z różnych stron Ludzi, osobiłwie z Podlasia i z Prus, (a) z któremi uczynili umowy, iak wiele lat mają mieć wolności, i po upłynieniu oney, iakie, mają pełnić powinności. Nie mogli Kameduli w kładać na nich wielkich ciężarów, tak z racyi swego użytku (aby, po upłynieniu czasu wolności, nie rozeszli się, iako też z pobudek sprawiedliwości, że grunt jest nikczemny. Każdy Połwóicznik to jest na 15. morgach gruntu siedzący, dwa dni odbywa roboci-

(a) Klasztor Wygierki leży o mil 4. od Granicy Pruskiej.

zny
zna,
niem
nie k
przo
dneg
dobr
go m
w do
są st
czn
to p
brę
nie c
i
nych
ni w
tak
czątk
szew
to ie
mię
ciom
dynk
dzi si
ga p
P
przy
lat 3
rabia
fów
ścian
dlon
Półw

zny zimą, a trzy dni Latem. czy Mężczyzna, czy kobieta; pieszą lub jednym koniem, wedle potrzeby. Dochowują im wierne Kameduli tey umowy, z niemi, i z przodkami ich uczynionej. Nie rugują żadnego z tego siedliska; chyba że się sam dobrowolnie zrzecze swej Sądziwy. Dla tego mają zabudowania porządne, mieszkaia w domach świątłych, nie w *Piekarniach*, są staranni i przemyślni do zarobków ręcznych i handlu: Do czego nie mało im i to pomaga, że Kamedul w całym tym obrębie, ani jednego Zvda mieszkalnego nie cierpią, ani szynków Arendą im puszczają. Nie mają też tych rolników zasiedlonych Kameduli za Poddanych, co ich czyni wesotemi i do miejsca przywiązanemi, tak dalece: Ze chociaż żaden z nich początkowie nie był osadzony na obszerniejszej Sądziwie, iak tylko na połowie Włoki, to jest na Morgach 15. przecie i te dzielą między sobą, ustępując to Synom, to Zięciom połowy, i stawiając im osobliwie budynki, że już teraz blisko połowa jest Ludzi siedzących na 4tey części Włoki, a druga połowa jeszcze na Połwłoczkach.

Przez te przybywanie Ludności, nie przybywa dochodu Kamedulom; bo już od lat 30. zaprzestali roztrzebiać lasów i przyrabić gruntu, zostawiając resztę tychże lasów w proporcją potrzeby Klasztoru i Włościan, na budowlą i opał. Zaś już z zasiedlonych jedno jest dla Kamedulów, czy do Połwłoki gruntu przywiązaną powinność

orównie
to nie
małz
Litwie
nieznać
a, albo
wiedze
o wiel
a tego
e nazy

Ygier
azmie
został
swoim
duszu,
ał Pu
to Kla
amedu
się nie
iwie z
czynili
lności,
pełnić
kładać
yi swe
u wol
obudek
zemny.
orgach
roboci

Granicę

jeden Włościanin pełni, czy na takimże Powłoczku dwóch siedzących onę odbywa; gdyż Cwiertnik tylko dzień jeden Zimą... a półtora dnia latem, odrabia. Ale dla Skarbu publicznego znacznie dochodu przybywa z Podatku Podymnego, który przywiązany jest nie do wielości gruntu, ale do każdej Chaty rolniczej, iakąkolwiek część gruntu, prócz ogrodu, posiadającej. I już teraz kilka tysięcy złotych Podatku Podymnego do Skarbu Rzepltey wnoszą ci Włościanie, przez dobry i ludzki rząd Kamedulów na nowych Koloniach zasiedleni, a zasiedleni na takich miejscach, na których przed lat 70. same tylko Wilków i Niedźwiedziów były dożyłka.

Z tych to powyżey wyrażonych przyczyn, znawdnie się w Funduszu Klasztoru Wygier: ludność, lubo nie równie mnieysza, niż ią *Cygan* powiększył. Z którey Kameduli nie omieszkali uczynić przyługi Rzepltey; bo po uchwaleniu przez N. Stany Seymuiące sta tysięcy Woyłka, wybrawszy dwudziestu kilku Młodzieńców silnych i przystoynnych, ofiarowali ich do Pułku Piezego w Grodnie konystuiącego.

Jak w innych wszyskich punktach daleko omiłał się z prawdą Autor *Cygan*, tak i w tym, gdy napisał: *Ze Kameduli Wygier: co rocznie trzy razy po 500. Podu od wysyłaia z Kresienycą do Królewca* — Ktorkolwiek nie kocha się w uprzedzeniu, ale chce dociekać prawdy, niech się raczy zgł-

się
cecut
r
K. aib
ghodz
żeli z
napis
konar
gier:
nie w
Podw
ca.
medu
który
dla p
chyb
kawa
naym
D
wszec
łów V
Ze m
mu t
z czy
ma d
eząc
hem:
gierf
fituie

(b)

+

wi

(c)

... do Kommissji Skarbu Litt: i prosi o ex-
... komory Szczeberskiej, w któ-
... za, ilowane wywózki (b) produktów
... wch za Granicę, na wielu surach wy-
... (może to uczynić i sam Autor, ie-
... zeli z złośliwego czyiego podyktowania to
...) a z tych zosłanie zupełnie prze-
... m o prawdzie, że Kameduli Wy-
... gier: raz tylko w rok, zimową drogą, i
... nie wiecey iak sto, a często mniev niż sto
... Podwód wysyłaia z Kieścencyą do Kiolew-
... ca. To zaś Autor zamiechał, że ciż Ka-
... meduli mając tylko jeden Folwark taki, w
... którym się Jęczmień rodzi (bo w drugich
... dla podłości gruntu, to ziarno nie udaie się,
... chyba na upatrzonym i uforowanym iakim
... kawalku) przykupuią corocznie u Sąsiadów
... najmniej 200. Beczek (c) tego ziarna

Daley ulituiąc Cygan udać przed Po-
wszechnością i powiększyć dochody Kamedu-
łów Wygierskich, napisał w swoim dziele i to:
Ze mają Jeziora po całej Litwie. Gdybym
mu tego po prostu zaprzeczył, mógłby kto
z czytających zosłać w wątpliwości, komu
ma dać wiarę, czy twierdzącemu, czy prze-
czącemu? ale to załatwi się takim sposo-
bem: Jeżeli jest prawda że Kameduli Wy-
gierscy mają po całej Litwie Jeziora, spro-
sytuie z tey okazji nie mało Autor; bo Ka-

- (b) *Xiadz z Kropidtem* ma nadesłane sobie z Wygier
4: Kwity od Komory Szczeberskiej, dawane Eremo-
wi z Wywozków.
(c) Beczka Litt: ma w sobie korcy Koronnych 3 $\frac{3}{8}$.

meduli usteępują mu wszystkich Jezior po całej Litwie, i rzekają się ich na osobę jego, że tylko dla siebie zachowuiac, które w jednym kątku Powiatu Grodzieńskiego leżą, a w przywileju Funduszowym, są swemi nazwiskami wymienione.

Zapytuje się dalej *Cygan: Gdzie Kameduli te summy podziwiają?* Odpowiadam: Już się wyżej dowiodło, że Klasztor Wygier ma dochodu rocznego Zło: 59.383. Gro: 27. Wydatki zaś takie: Nawrząd opłaca do Skarbu Publicznego Podatku co rocznie Zło: 15.263 Gro: 18. To jest: 1mo. Offiary 2o. Procentu Zło: 11.876. Gro: 23. 2do Subsidium Charit: Zło: 2120. 3tio. Czonowe podług dawney Lufracji Zło: 873. 4to. Podymne Zło: 152. 5to. Młynowe Zło: 74. Kwitowe od tych Podatków po Szlągu od Złotego Zło: 167. Gro: 15.

Dla odległości o mil 12. od Miasta, utrzymować musi Aptekę i Aptekarza dla swoich i Włościan wygody. żadnego z niej niemając przychodu, tylko rozchód. Dla tejże odległości od Miasta, chować musi na pensyi, odzieniu i wikcie nie których rocznych koniecznych potrzebnych Rzemieślników, iako to: Bednarza, Stalmacha, Stolarza, Kowala, Szlosarza, Rymarza i Krawca. Sustentuię Zakonników czasem mniej, czasem więcej niż 20 bo z innych Klasztorów do infirmary Wygierskiej przysyłani bywają na mieszkanie Zakonnicy starzy i kaleki.

N
do mi
ru ie
Fundu
i wza
sztor
dawał
innyc
ne zo
syłać
ry na
żdy w
i okie
zna)
Je
Muró
też w
porzą
parat
Klasz
które
chnoś
przyc
żey
ty. ni
daley
tych
cych
wdani
nie p
stym
szowy

Nie czynią Kameduli żadney affiliacyi do mieysca, ale odmienaiąc się z Klasztoru jednego do drugiego, wszystkie swoje Fundusze mają iakoby za jeden fundusz, i wzajemnie się wspierają. Dla tego Klasztor Wygier: iako nad inne dostatanieysz, dawał od dawnych czasów wspomżenia do innych Klasztorów. A teraz kiedv powiększone zostały Podatki, choynieysz wsparcia posyłać mus; gdyż inaczv. niektóre Klasztory nader szczupły dochód mające (iako każdy weyrzawszv nie uprzedzonym umysłem i okiem w dochody wyżej wyrażone, 10 zna) utrzymaćv się nie mogli.

Jest też rozchod nie mały na utrzymanie Murów i Dachów tak Klasztornych, iako też wszystkiey budowli po Folwarkach, na porządki i ochodostwa Kościelne około aparatów i bielizny. Prócz Kościoła swojego Klasztornego, mają inne dwa Parafialne, które za dozwoleństwem Biskupiev Zwierzchności swoim kosztem wvstawili, z tey przyczyny: że gdy nowe Wśie (iaki się wyżej namieniło) zasiadać w puszczy poczęły, niektórym było mil cztery, nie którym daley, do Parafii. Dla Kapłanów tedy przy tych Kościołach *Curam Animar* sprawuiących, obowiazał się Klasztor Wygierski za wdaniem się w to Biskupa, płacić co rocznie po Złoto: 1200. i takową Pensyą wieczystym Zapisem na Dobrach swoich Funduszowych zapewnić.

Nie wyrażam tu ludzkiej uczynności Kamedulów w Wygrach, że od nich żaden z Ubogich, a często taki, który się wstydzi żebrać, z próżną ręką nie odchodzi. To tylko co jest jawno wymieniam: że utrzymują na swoim kofczie w Szkołach Grodzień: kilku Szlacheckich Dzieci, ubogich i osobiście w Szkółce Parafialnej także kilku, chociaż z Funduszu nie mają takiego obowiązku. Na reszcie jeżeli Autor *Cygan* nie jest Hołysz, a ma jakie z Ziemi dochody, nie będzie mógł tego zaprzeczyć: iż kto ma tyśiąc Złotych intraty, musi nie uchronnego expensu najmniej Zło: 100. co rocznie wydać, nim mu ow tyśiąc dojdzie do kieszeni.

Nie dość jeszcze było na tym Autorowi że fałszywie powiększał dochody Kamedulów, ale też poważił się włożyć kalamnią, nie tylko na nich, ale i na pobliskich Obywatelów: iakoby ci Klasztorowi Wygier: *wszystkich winowayrów oddawali do tacek* Dają wolność *Cyganowi* Kameduli (a pewnie pozwolą na to i Obywatele pobliski nie winnie oczernieni) aby wziął Delacyą i pozwał ich do którego chcąc Sądu, i dowodził im tego bezprawia.

Pisze dalej: Iż Kameduli składają się, że zawsze murują; iakiby zaś powód mieli do takiego składania się, i przed kim? nie wyraża. Nie przed Skarbem: bo ten exkuzw żadney w exekwowaniu Podatków nie szuka; a Kameduli z ochotą one opłacają.

Nie p
Wygier
długi p
szli. L
pożycz
dząc b
iego in
do mie
dzy kt
Co ied
skończy
mać.
medul
ale raz
Klaszto
tylko
ogradz
Wygra
Tak
pchaw
wiedze
czność
nie m
zebrau
woyne
wypou

(d) T
wlyz
mur
przy
zech
dów
trze

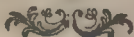
Nie przed Kredytorami: bo tych Kameduli Wygierscy nie mają. Mieli prawda znaczne długi przed lat kilkunastą, ale z nich wy-
szli. Podobno czy *Cygan* nie żądał od nich pożyczania pieniędzy, a Kameduli nie widząc bezpieczeństwa, może exkuza zbyli się iego importunii, i to pewnie pobudziło go do miotania na nich takich fałszów, między którymi i ten ieszcze umieszczył jakoby: *Co ieden Przelożony za swych rządów skończy, drugi przyiechawszy każe mur tamować.* Nie trzyma się ten modny gust Kamedulów, woleliby co potrzebnego zrobić: ale razem wszystkiego nie mogą (d) Oto Klasztor ieszcze murem nie obwiedziony, tylko parkanem drewnianym do tych czas ogradzany się, co każdy, kto tylko był w Wygrach zaświadczy.

Takich tedy fałszów w swoje dzieło napchawszy o Kamedulach *Cygan*, końcem uwiedzenia i podburzenia przeciw nim Publiczności na reszcie to napisał: *Ja wnieść nie mogę inaczej tylko że ci Zakonnicy, zebrawszy (jak i zebrali) wielkie pieniądze wojnę której Potencyi Polakom przeciwnę wypowiedzą.* Nie mogąc w nieść inaczej,

- (d) Trzeba wiedzieć, że Król Jan Kazimierz nadawszy Fundusz w Wigrach, ani iedney cegły do wy-murowania Kościoła i Klasztoru, nie miał czasu przysposobić; bo w krótkie abdykował Koronę i wyjechał za Granicę, wszystko to pomalą z Docho-dów, sami Kameduli z robili, a ieszcze co jest potrzebnego robia.

przecie zdobył się na wniosek taki, który jest godny Autora *Cygana* a na który nie odpisywać, ale raczej nad Autorem politowanie uczynić należy.

Na koniec *ten Cygan* targnął się też swoim zuchwałym piorem nawet na Władzę Rządową Kraju, wyrzucając iey na oczy wadę w tym, w czymby powinien ją naywięcey uwielbiać: że naydelikatniey przestrzega całości Prawa, o zachowaniu nienaruszenie Dziedzictwa i własności każdego, i radzi: że Rząd powinienby odebrać *wszystko* z Funduszu Wygierskiego, z Funduszu mówię takiego, który jest trzema Konstytucyami dawniey, a czwartą już za teraźniejszego Panowania w Ru: 1766 approbowany; dodając pobudkę: że takim zaborem bez *nowo* uciążliwych na Obywatela nakładów Skarb można zasilić. Owoż mi to projektant i Statysta! który dla ochronienia iednych Obywatelów od Podatku, radzi drugich obedrzeć ze wszystkiego. Alboż to Kameduli i inni Duchowni są Arabowie, albo Chinczykowie, a nie Obywatele i Synowie iedneyże Oyczyzny? Nie tak kochany *Cyganie*, nie tak! wspólney miłey naszej Oyczyzny, wspólnie z Duchownemi ratuymy! kto więcey ma, więcey niech da, kto mniej, mniej, a równie w proporcyi sprawiedliwej.



ki, który
który nie
rem poli-

ś się też
a Władzę
oczy wa-
aywiecey
rzega ca-
arufzenie
radzi: że
o z Fun-
u mówię
ytucyami
ieyszego
any; do-
bez no-
akładów
to proie-
ienia ie-
dzi dru-
Alboż to
wie, al-
le i Sy-
k kocha-
iley na-
ownemi
y niech
oporcyi



